Nr. 35. Lwów — Niedziela dnia 13 Lutego. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś:	B. Mięsop.	1 Fewr. N. o ob.	Adres Redakcyi i Administracyi	Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*	Wschód słońca o 7 m. 18	Długość dnia g. 9 m. 54
Jutro:	św. Walentego	Stritenje Hosp.	Ulica Sykstuska l. 45.		Zachód „ 5 „ 12	Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 12 lutego.

Pierwsze wystąpienie litewskiego wielkorządzcy, jen. Trockiego bardzo się różni od takich wystąpień jego poprzedników. Słowa, wyrzeczone przezeń do katolickiego duchowieństwa na powitalnej audyencyi, podaliśmy onegdaj w kronice, jako telegraficzne streszczenie mowy, i na tem poprzestaliśmy wówczas, bośmy nie mieli pewności, czy owo streszczenie jest wierne. Dziś mamy przed sobą urzędowy tekst przemówienia. Nie różni się on od telegramu nawet lakonicznością stylu. „Pamiętajcie, że mamy jednego Boga, do Którego się modlimy — rzekł jenerał — jednego cesarza, któremu służymy, jedną wspólną ojczyznę, dla której szczęścia wszyscy pracujemy. Czyście zrozumieli, panowie, myśl tego, co rzekłem?... A teraz mam do was prośbę: pomódlcie się za mnie do Boga, aby użyczył mi sił i rozumu, iżbym mógł odpowiedzieć zaufaniu monarchy, przeprowadzić wytrwale jego dobre zamiary i pracować pomyślnie dla szczęścia naszej drogiej ojczyzny“.

Analiza tych słów może posłużyć do prognostyków dowolnych. Jedni położą nacisk na wyrazach „dobre zamiary“ cesarza i dodadzą, że nie może być, aby jenerał przyjechał z zamiarami wrogimi względem tych, których prosi o modlitwy za niego, gdyż byłaby to wstrętna hypokryzya. Inni powiedzą, że mowa jenerała jest ogólnikowa, nie zawiera żadnej wyraźnej wskazówki, może być zaliczona do zwykłego szablonu, od którego nie wolno uchylić się urzędowemu przedstawicielowi państwa. Z rosyjskich dzienników tylko jeden *Swiet* zastanawia się nad tą mową i oświadcza, że ona „doda rosyjskim działaczom ducha, albowiem oni teraz już wiedzą, że się nie staną ofiarami polskiej intrygi, ani oszczerstw jawnych i bezimiennych, będących zjawiskiem wcale nierzadkiem w społeczeństwie polskiem. Jeden Bóg, jeden cesarz i jedna ojczyzna — to właśnie jest hasło rosyjskich działaczy, a więc nie będzie przeszkód ze strony obcych wyznań i narodowości“. My wstrzymujemy się od wszelkiej analizy tej mowy, natomiast wskażemy na różnicę między wystąpieniem p. Trockiego a jego poprzedników. Zimny okrutnik Kachanów rozmawiał najpierw z urzędnikami, potem wdał się w długą gawędę z pośrednikami, którzy z ramienia rządu załatwiają spory między gminami a właścicielami obszarów dworskich, a dopiero na samym końcu audyencyi stanął przed duchowieństwem katolickiem, pogroził palcem i wykrzyknął: „Nie pofolguję! (nie papuszczu) Żądam posłuszeństwa i pokory!“ — poczem odwrócił się plecami i wyszedł. Orżewski wcale nie przyjął ani duchowieństwa katolickiego, ani przedstawicieli naszej ludności. Kiedy gubernator wileński baron Grevenitz powiedział mu, że w sąsiedniej sali czekają „osoby polskiego pochodzenia“, Orżewski odrzekł: „Nie chcę ich znać“ — i nie poszedł do tej drugiej sali. Porównanie tych trzech ostatnich powitalnych audyencyj wskaże pewną różnicę między niedawną przeszłością a dzisiejszą chwilą. Jest wyraźny zwrot ku przyzwoitości, jeśli już nic więcej.

Lecz są fakta, które dobitniej od oficyalnych wystąpień wielkorządzcy, świadczą o powolnym i uczciwym zwrocie rządu w jego stosunku do litewskiej ludności. Przedewszystkiem podnosimy jako nowinę bardzo ważną, że postanowiono nareszcie rozgraniczyć posiadłości chłopskie od szlacheckich. Projekt tej doniosłej reformy, która zamknie peryod wiecznej waśni gmin z obszarami dworskimi, postanawia, że na Litwie, Wołyniu i Podolu prośby o separacye mogą podawać zarówno chłopi, jak właściciele folwarków. Bez takiej prośby władza nie przystąpi do rozgraniczenia gruntów i serwitutów nigdzie, z wyjątkiem ziemi witebskiej, gdzie szachownica gruntów stała się tak szkodliwa, że rozgraniczenie nastąpi przymusowo. Skoro gmina lub obszar dworski wniesie podanie o separacyę, otrzymają o tem zawiadomienie wszyscy interesowani w ciągu dni trzydziestu, a najpóźniej w rok po tym terminie musi władza przystąpić do rozgraniczenia. Wszelkie zastrzeżenia i uwagi, jakie ktokolwiek będzie uważał za właściwe poczynić, muszą być przedstawione urzędom gubernialnym w ciągu roku, poczem już nie będą przyjmowane. Wynika z tego, że sprawa ta nie pójdzie w odwłokę, czyli, że jest szczery zamiar usunięcia stałych powodów nieprzyjaźni między obszarami dworskimi a gminami.

Drugim faktem, świadczącym o dobrej woli rządu, jest postanowienie, że instytucye ziemskie będą zaprowadzone na Litwie, Wołyniu i Podolu, samorząd miejski otrzyma Królestwo Polskie za dziesięć miesięcy, a obywatelskie „kuratorye trzeźwości“ będą potworzone niebawem, na co ministeryum skarbu ofiarowało ze swych funduszów 250 tysięcy rubli. Te kuratorye trzeźwości będą urządzały po wsiach i miastach herbaciarnie ludowe, w których wolno organizować wszelkie zabawy, odczyty, przedstawienia teatralne, słowem rozrywki, odciągające lud od wódki. Dotychczas rząd bardzo troskliwie dbał o to, aby wyższe warstwy społeczne nie miały żadnych zgoła stosunków z ludem wiejskim, teraz zaś usuwa ten chiński mur i w tem jest dowód jego zaufania do całej ludności. Rozsądne i wolne od wszelkich wybryków brawury korzystanie z samodzielności, jaką rząd daje obywatelstwu, utrwali, wzmocni i rozszerzy z czasem pole, na którem sama ludność będzie pracowała dla swego dobra.

W parlamencie niemieckim podczas rozprawy nad budżetem ministeryum spraw zagranicznych, wyjaśnił p. Bülow stan sprawy kreteńskiej. Była to jednak nie polityczna, lecz raczej humorystyczna relacya, z której świat tyle jeno się dowiedział, że Niemcy nie przyłączą się do żadnej niebezpiecznej dla pokoju akcyi. Jeśli tylko zaniesie się na coś groźnego, one zaraz umyją od wszystkiego ręce i zamkną się w ścisłej neutralności. Jest to bardzo praktyczne dla Niemiec i ostatecznie niebardzo wesołe dla sułtana. P. Bülow tak mniej więcej mówił: „Co się stanie ze sprawą kreteńską, z kandydaturą królewicza Jerzego, tego nikt nie wie, chyba tylko bogi. Koncert europejski podobny jest do każdej orkiestry: jeden gra na trąbie, drugi wali w bęben, trzeci grzmoci o janczarskie talerze, a my dmuchamy na flecie. Dopóki w orkiestrze zgoda, my gramy jak inni, ale kiedy powstaje zamieszanie, my zaraz odejmujemy flet od ust i odchodzimy. Tak było od początku zatargu Grecyi z Turcyą, tak jest teraz i tak będzie do końca. Cała ta sprawa nie warta ani jednego pomorskiego grenadyera, ani jednego naszego marynarza. Niektórzy zarzucają nam, żeśmy opuścili Grecyą, lecz cóż mieliśmy zrobić? Radziliśmy jej nie rzucać się w awantury — ona nie usłuchała. Jej wojna z Turcyą była waryacka, a oprócz tego trzeba powiedzieć, że ze swoimi kredytorami w Niemczech postąpiła ona niebardzo pięknie, więc mieliśmy prawo przypomnieć jej przysłowie, że dobre rachunki tworzą dobrych przyjaciół. W przyszłości zgodzimy się zawsze na to, co inne mocarstwa ułożą, lecz jeśli powstanie jakikolwiek zatarg, my zaraz się cofniemy, ponieważ nie mamy najmniejszego interesu i żadnej ochoty psuć wybornych stosunków, w jakich ze wszystkimi żyjemy“. — W tym samym tonie, lekko i wesoło, mówił p. Bülow o zajęciu chińskiego portu Kiao-Czau. Stało się to za zgodą wszystkich mocarstw i za pozwoleniem Chin, a bez niczyjej krzywdy. Ma zaś na celu tylko względy handlowe. Skoro w tamtych stronach wszystkie państwa, nawet Hiszpania i Portugalia, mają stałe punkta oparcia, to juści Niemcy mieć choć jeden muszą, bo kolosalne Chiny są olbrzymim rynkiem zbytu, na którym dla wszystkich dość miejsca. O rozbiorze Chin, o upadku tego państwa ani mowy być nie może. Istnieje ono już przeszło 4 tysiące lat, czemużby nie mogło trwać jeszcze conajmniej trzy tysiące! Kontrakt dzierżawny jeszcze nie nadszedł z Pekinu, więc nie wiadomo jaki będzie czynsz, ale wielkim być nie może. Niemcy dzierżawią około 50-ciu kilometrów kwadratowych na lat 99, mają prawo eksploatować kopalnie węgla w Szantunie i zbudować dwie koleje — jedną do owych kopalń, a drugą w głąb Chin, dla połączenia Kiao-Czau z wielką siecią kolei chińskich, które zbudują inne konsorcya. Dla budowy owych dwóch kolei powstaną osobne spółki chińsko niemieckie. — Oto jest wszystko, co powiedział p. Bülow, którego gorąco oklaskiwali junkrowie i liberałowie.

Czytelnicy zapewne pamiętają, że niedawno republika mulacka Haiti miała z Niemcami zatarg z powodu aresztowania kupca Lüdersa. Energiczne wystąpienie posła niemieckiego hr. Schwerina, wysłanie do stolicy haickiej Port-au-Prince pancernika niemieckiego, a wreszcie pośrednictwo Stanów Zjednoczonych usunęło ten zatarg: Lüdersa wypuszczono z więzienia, zapłacono mu pewną kwotę, ludność trochę pohałasowała przed niemieckiem poselstwem i na tem się skończyło. Teraz jednak sprawa ta otrzymała smutny i oburzający epilog. Prezydent republiki, czarny jenerał dał obiad dyplomatyczny i przy stole posadził hr. Schwerina obok jeneralnego konsula sąsiedniej republiki S. Domingo, człowieka lat 32-ch i zupełnie zdrowego. Podczas obiadu zrobiło się temu konsulowi niedobrze, więc wyszedł i na ulicy skonał po krótkich a strasznych męczarniach. Okazało się, że był otruty. Wszyscy zrozumieli, że podano mu przez omyłkę truciznę, przeznaczoną dla hr. Schwerina. Naturalnie w świecie dyplomatycznym powstało ogromne oburzenie i żądanie kary. Być może, że Stany Zjednoczone skorzystają z tej sposobności, aby zabrać republikę haicką.

Tajemniczy „trzeci“. — Dwie broszury Klaczki. — Reforma wyborcza.

Piszą nam z Wiednia 11 lutego:

Według urzędowej depeszy londyńskiej, paryzki korespondent *Timesa* zaprzeczenie hr. Badeniego co do znanego pseudo-interwiewu łaskawie „bierze do wiadomości“ pomimo swego niezachwianego zaufania w „pamięć i w dobrą wiarę“ owego trzeciego, któremu zawdzięcza rewelacye o poglądach byłego prezesa gabinetu austryackiego. Lojalniej było nie osłaniać odwrotu tajemniczą figurą owego pośrednika, albo nazwać go, jeżeli istnieje i nadużył dobrej wiary i zaufania korespondenta *Timesa*. Wtedy stałoby się rzeczą łatwiejszą rozpoznać tę intrygę. Odczytawszy uważnie ów interview, nie trudno jednak skonstatować, że naiwnym celem jego było wyrządzić psotę hr. Gołuchowskiemu, i to za pomocą tych samych niedwuznacznych insynuacyi i drwinek, które od dwóch lat powtarzają się w dziennikach paryzkich, mianowicie w *Figarze*. Frazes o zbytniej „ruchliwości“ hr. Gołuchowskiego, był dosłownie przejęty z dawniejszych artykulików *Figara*, którego oburzało, że austryacko-węgierski minister spraw zagranicznych tak często siada do wagonu i jeździ do Berlina, nawet do Monzy! To też zapewne był to nowy, naiwny okaz tych bulwarowo-fejletonistycznych manewrów, któremi dziennikarsko-polityczny półświatek paryzki usiłuje rozdzielić trójprzymierze, albo przynajmniej zaznaczyć swe niezadowolenie z tej kombinacyi. P. Oppert-Blowitz, jak wiadomo, odgrywa naczelną rolę w tym półświatku francusko-szowinistycznym. Drugą rolę odgrywał do niedawna Rosenblatt-Saint-Cère. Z tutejszych dzienników tylko *Vaterland* i *Deutsches Volksblatt* obszernie roztrząsały interwiew *Timesa*. Wczerajsze sprostowanie Blowitza komentuje dziś tylko *Reichswehr* samemi — dowcipkami. Zdaje się zresztą, że hr. Badeni wprost od redakcyi *Timesa* zażądał sprostowania, a zatem stało się zadość całkiem słusznym uwagom *Przeglądu* w tej sprawie.

Według lwowskiej depeszy *N. fr. Presse*, Julian Klaczko zaprotestował przeciwko zamiarowi powtórnego wydania w obecnej chwili swej znanej broszury polemicznej z roku 1849 „Die deutschen Hegemonen.“ Offenes Sendschreiben an II. Gervinus.“ Pojmujemy doskonale polityczne motywa znakomitego pisarza. W Prusiech wre zacięta walka, którą rząd toczy 100-milionowemi bateryami funduszu kolonizacyjnego, w której nie zbawią nas najgenialniejsze broszury, lecz jedynie wytrwałość, solidarność, zręczne, nie deklamacyjne wyzyskanie wszelkich praw konstytucyjnych i żelazne obstawanie przy każdej piędzi ziemi ojczystej. Natomiast w Austryi nasz interes narodowy wymaga unikać walki z Niemcami, lecz skoro Galicya przestała być widownią eksperymentów germanizacyjnych, traktować z nimi jak samodzielny czynnik narodowy z żywiołem obcym, ale nie koniecznie wrogim. W rozprawach nad adresem p. Adam Jędrzejowicz słusznie zauważył, że w Galicyi nie było w czasach konstytucyjnych walki z Niemcami. Była ona natomiast i to ciężka, dawniej n. p. za czasów cesarza Józefa II, podczas 40-letnich rządów ks. Metternicha, za 10 letnich rządów Bacha etc. 1849 do 1859, a także jeszcze za Schmerlinga od 1861 do 1865. Ale od chwili, gdy w szkołach i urzędach został przywrócony dawny polski język urzędowy, co się stało pomiędzy r. 1866 a 1869, — od tej chwili ustała dla nas konieczność walki z Niemcami. Jeżeli jeszcze pośrednio dawny niemiecki charakter Austryi zaznacza się w języku wojska, delegacyj, parlamentu, władz centralnych, jest to rzecz nieunikniona, na którą zgadzamy się w interesie koniecznej jedności monarchii, skoro tam nie można zastąpić języka niemieckiego łacińskim albo — volapükiem; a przecież każdy z nas chętniej przyzna językowi niemieckiemu to pierwszeństwo *primi inter pares*, niż np czeskiemu, albo słowiańskiemu.

Od 30 lat więc istotnie znikła dla nas konieczność walki z Niemcami austryackimi. Walka taka nie mogłaby w niczem ułatwić pozycyi Polaków pod panowaniem pruskiem, owszem, przeprowadzona systematycznie w Austryi, musiałaby do nich zrazić tych uczciwych Niemców, którzy im dostarczają moralnego i parlamentarnego poparcia w Berlinie. Wszelką w tym względzie wątpliwość usunęły: znana deklaracya dra Ebenhocha, barona Dipauliego itd. Nie mamy więc najmniejszego powodu rzucać się na oślep w walkę z Niemcami austryackimi, dopóki się oni nie dopuszczą zamachu na nasz narodowy samorząd, na co się wcale nie zanosi, skoro właśnie skrajna frakcya niemiecko-narodowa staje pod sztandarem nadania Galicyi zupełnej odrębności! A przedewszystkiem nie możemy, jak to wolno Czechom i Słoweńcom, stawiać wszystkiego na jedną kartę „słowiańską“. Dowodzi tego rzut oka na Wilno i Kijów, gdzie bez wyrzeczenia się najświetniejszych politycznych i cywilizacyjnych zdobyczy dziejowego życia naszego, nie wolno nam opuszczać posterunku! Naród polski nie był nigdy tak szczęśliwy, jak niektóre inne, które walczyć mogły o jednym tylko froncie. Dlatego i dziś nie możemy żadną miarą stawiać wszystkiego na jedną kartę. A ponieważ ta, powiedzmy: jednostronna polityka odwołała się do Klaczki, nie zapominajmy, że tenże znakomity pisarz w r. 1867 w *Revue des deux mondes* ogłosił także wyborną rozprawę pod tytułem „Le congrès de Moscou“, która, jeżeli się nie mylę, wyszła także w wydaniu polskiem. Obie te broszury dopełniają się nawzajem — „die deutschen Hegemonen“ z samodzielnego narodowego stanowiska polskiego, są równie niebezpieczni, jak ci, którzy naród polski chcieliby zatopić w morzu „słowiańskiem“. Nawet nie jest wcale rzeczą pewną, kto niebezpieczniejszy? Chłop polski bardzo skutecznie opiera się germanizacyi. Widzimy to w Księstwie Poznańskiem, Prusach Zachodnich a nawet na oddzielonym od Polski w r. 1338 Szląsku! Czy na wschodnich kresach lud nasz zdoła się równie skutecznie oprzeć działającemu po cichu wynarodowieniu pod maską pokrewieństwa słowiańskiego, tego nie wiemy! Bo tam niedostaje tego politycznego termometru, który w Prusiech stanowią wybory posłów, zgromadzenia publiczne, prasa bez cenzury.

Hand credibile dictu! *Neue Freie Presse* wczoraj ogłosiła w depeszy lwowskiej długie streszczenie „napisanego z wielkim temperamentem“ artykułu *Reformy*, sarkającego na Sejm galicyjski, a specyalnie na konserwatystów polskich, że nie uchwalili rozszerzenia prawa wyborczego. Ale ta sama *N. Fr. Presse* ani nawet lekko i bez temperamentu nie zganiła postępowców niemieckich, którzy w Sejmie czeskim z „feodałami“ głosowali przeciwko rozszerzeniu prawa wyborczego, ani też frakcyi postępowych w innych sejmach, niemieckich, które również nie spieszą się wcale z zaprowadzeniem powszechnego prawa głosowania. Czy czasem konserwatyści polscy w tym kierunku mają wyprzedzić liberalne i radykalne frakcye niemieckie? „Erklärt mir Graf Oerindur dieses Räthsel der Natur“. W Sejmie styryjskim wczoraj Słoweńcy udaremnili reformę wyborczą. To może przemówi do słowiańskich przekonań *Reformy*.

Z sejmów.

Komisya gminna Sejmu czeskiego uchwaliła odesłać do Wydziału krajowego wniosek p. Wenzelskiego o przywrócenie w Pradze podwójnych napisów na tablicach z nazwami ulic i polecić mu, by porozumiał się w tej sprawie z Wydziałami krajowymi innych krajów, zamieszkałych przez dwie narodowości, zwłaszcza z Wydziałem morawskim, i postąpił analogicznie do przyjętego w tych krajach zwyczaju. W toku debaty oświadczył się komisarz rządowy za przywróceniem podwójnych napisów, które istniały aż do r. 1897 i ułatwiały cudzoziemcom zoryentowanie się.

Morawski Sejm uchwalił rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby na próbę zaprowadził dwuletnią służbę wojskową.

Sejm karyntyjski uchwalił jednomyślnie adres do Cesarza z powodu jubileuszu 50 letnich rządów.

Sejm kraiński odesłał do komisyi administracyjnej wniosek p. Majarona o wezwanie rządu, aby założył w Lublanie uniwersytet słoweński. Liberał niemiecki Schwegel postawił wniosek odmienny, a mianowicie, ażeby uniwersytet lublański był niemieckim, a tylko niektóre przedmioty były wykładane w językach, używanych przez ludność południowych prowincyi monarchii. Także ten wniosek odesłane do komisyi.

List do Redakcyi.

(*W sprawie fundacyi skarbkowskiej.*)

Szanowna Redakcyo!

Pragnąc uspokoić opinię publiczną, która została zaniepokojona dyskusyą w Sejmie nad sprawozdaniem komisyi o zamknięciu rachunków fundacyi hr. Skarbka za rok 1896, upraszam uprzejmie Szanowną Redakcyę o umieszczenie w interesie prawdy następującego wyjaśnienia:

Ze sprawozdania komisyi odczytanego w Sejmie przekonywam się, że nie doszedł do wiadomości Sejmu raport mój przesłany dnia 27 stycznia br. do Wydziału krajowego, a pe-

---

35)

Dzieje małżeńskie

POWIEŚĆ

przez

S. PILECKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Kiwnęła niedowierzająco ręką i rzekła:

— Nie wywiedziesz mnie pan w pole; może pana rozumiem; czy rozumiem, czy nie, w każdym razie tłómaczę, bo w rzeczach takich, które nie są ogólnie i bezwzględnie przyznane, jako złe, każdy jest swoim sędzią najlepszym. Ale zadziwiło mnie tylko, że pan, który spokój duchowy chwaliłeś mi nieraz, jako najwyższe dobro, największe szczęście, zrobiłeś coś podobnie niespokojnego.

— Proszę pani, — odrzekłem, — człowiek zawsze ceni najwięcej to, czego nie posiada. Wyznania Rolli Musset'a, to taki żal za utraconą wiarą, że robi wrażenie silnej wiary.

Gawędziliśmy z godzinę; spojrzała wreszcie na zegarek, trochę niechętnie wstała i wyszła. Na pożegnanie przycisnąłem długo jej rękę do ust i rzekłem:

— Niezdolny jestem wypowiedzieć wobec pani banalnych słów: „dziękuję“, „proszę“, lub tym podobnych. Pani ma taki silny, a zarazem uspokajający wpływ na mnie, że pani sama chyba zawsze mnie pojmie i będzie wiedziała, co czuję.

Nie odpowiedziała nic, zielone jej oczy stały się tylko trochę ciemniejsze, ścisnęła mi serdecznie rękę i wyszła, a ja pozostałem, leżąc na szezlongu; zdawało mi się, że jest obok mnie dokoła jakaś ciepła mgła, jakieś miękkie światło, było mi nadzwyczajnie dobrze i błogo.

Ale minęły wreszcie dwa tygodnie, rana moja była zgojona, zbierałem się do wyjazdu. Wyjechałem wreszcie któregoś dnia, w mroźny, suchy, jasny poranek. Nad całem Wilnem unosiły się kłęby dymu z kominów i zaciemniały słońce, twardy śnieg skrzypiał pod sankami, konie okryte były szronem, na stacyę wpadł z łoskotem pociąg, cały biały od mrozu, jak gdyby gdzieś z chmur przybywał.

Nie lubię specyalnie tych jasnych i mroźnych dni zimowych, i tego słońca, którego zadaniem grzać, a które nie grzeje. Ta natura zamarła, a niby wesoło rozpromieniona, drażni mnie. Jechałem ponury i smutny, do domu się nie rwałem, jak zwykle. Nie było mi tęskno i pilno do Tereni. Wieczorem późnym byłem w Horanach, nazajutrz rano stanąłem w domu.

Terenia przyjęła mnie prawie tak, jak gdybym wracał z folwarku, ja też nie bawiłem się w żadne czułości. Pani Urowiecka jeszcze nie była wstała, rozmówiliśmy się więc zaraz z Terenią.

— Cóż to było, to zwichnięcie nogi? — pytała mnie obojętnym tonem, — musiałeś się gdzieś zagapić i spaść z tych wąskich wileńskich chodników.

Nigdy, o ile wiem, za specyalnego gapę i niezgrabiasza nie uchodziłem, pomyślałem sobie, ale gdy się raz przed żoną straci urok, to potem wszystkie wady wychodzą na wierzch i te, które są, i te, których nie ma, kobieta zajadle wyszukuje wad i w nie ubiera.

— Nie było to zwichnięcie, moja droga! — odrzekłem tonem obojętnym.

— Więc co? — pytała zaciekawiona.

— Byłem raniony w nogę w pojedynku.

— W poje...dynku? — zapytała, robiąc ogromne oczy, — z kim? o co?

— Ktoś mi nastąpił na nogę, ja go odepchnąłem, przemówiliśmy się, no i był pojedynek.

— Dramatyczny zaiste powód, — rzekła wyniośle i drwiąco, — teraz zaczniesz burdy wyprawiać.

Nie odrzekłem jej nic na to, a po chwili spytała znowu:

— Z kimże to?

— A! z tym twoim bazgraczem, z tym Zbąskim.

— Ze Zbąskim!? — zapytała, składając ręce, marszcząc brwi i podchodząc do mnie z wytrzeszczonemi oczami.

— Dziwi cię to? — zapytałem wyniośle, marszcząc też brwi.

Już mi nie odpowiedziała, tylko twarz jej okryła się ponsem; zakryła rękoma oczy i wśród spazmatycznego płaczu krzyczała tylko:

— Ach! ten przeklęty człowiek, który tylko myśli, jak mnie zmiażdżyć, zgnieść, unicestwić, jak mnie pozbawić wszelkich przyjemności i najlepszego mego przyjaciela! ach ten przeklęty człowiek!

Ogarnęła mnie wściekłość, chwyciłem ją rękoma za ramiona, oderwałem jej ręce od twarzy, patrzyliśmy chwilę na siebie, jak dwa najstraszniejsze wrogi.

— Opamiętaj się! — rzekłem wreszcie chrapliwym, suchym, urywanym głosem, — nie śmiej mi w oczy rzucać swojej hańby.

— Co? hańby? — cedziła z równą gwałtownością, — jeszcze się nie shańbiłam, ale shańbię się napewno, przysięgam, że się shańbię.

I wyrwała mi się i pobiegła do siebie, czy do matki, trzasnąwszy drzwiami.

Poszedłem szybko do swego gabinetu, rozpakowałem rzeczy, chodziłem nerwowo po pokoju i dawałem nerwowe rozkazy; służba rozdziawiała gęby i otwierała duże oczy, słyszeli, że coś się stało, ale nie mogli pojąć co.

Przyszedłszy na obiad, zastałem tylko dzieci z boną i panią Urowiecką.

— *Thérèse a mal de tête*, — tłómaczyła pani Urowiecka tonem lekko chłodnym, — kazała cię przeprosić, że nie przyjdzie.

Nie odpowiedziałem nic, tylko kiwnąłem głową i zacząłem najbanalniejszą rozmowę z moją teściową. Pytałem o jej zdrowie? czy gdzie nie wyjeżdżały w czasie mojej niebytności? opowiadałem wileńskie projekta matrymonialne, i te warszawskie, o których mówione w Wilnie, o jakiemś małżeństwie, układanem w Krakowie, o zwykłym balu u jednych, o balu kostyumowym u innych.

Dopiero po obiedzie, gdy zostaliśmy sami, popijając czarną kawę, zaczęła mnie pani Urowiecka wypytywać o pojedynek.

— Terenia mi mówiła, żeś miał podobno pojedynek?

— Tak jest, miałem,

— Ze Zbąskim?

— Ze Zbąskim — odrzekłem.

— I o cóż to?

Wstałem i zacząłem chodzić po pokoju i mówić dosyć spokojnym tonem: „Niech się mama nie dziwi temu, ale bez obwijania w bawełnę, wyznam szczerze powody; drażnił mnie ten zachwyt Tereni dla Zbąskiego oddawna; miała tego Zbąskiego ciągle na ustach, ciągle się przypatrywała tym jego głupim akwarelom, *Vous aviez l'air de protéger* ten ich jakiś stosunek, postanowiłem więc to przerwać, sam się do Zbąskiego przyczepiłem, no i biliśmy się.

— *Vous avez grandement tort* — odrzekła poważnie pani Urowiecka — Terenia bardzo cię kocha, to wiesz, a ze Zbąskim był to stosunek tylko przyjazny, trochę artystyczny, znali się od dziecka....

Przerwałem jej dosyć ostro: „od dziecka, czy nie od dziecka, artystyczny, czy nie artystyczny, ja tego nie chciałem i nie chcę. Teraz postawiłem między nimi zapory i rzecz skończona. *Thérèse c'est une tête folle*, da się pociągnąć, a mnie chodzi o mój spokój i honor.

Pani Urowiecka jęła mnie uspokajać, ja nie byłem nadto wzburzony, bo już owładnęła mną szczególna obojętność, skutkiem zupełnego rozczarowania; dałem się więc łatwo uśmierzyć. Za sprawą matki, która nas pchnęła nazajutrz w objęcia, pocałowaliśmy się, ale na dnie naszych dusz pozostała gorycz i niechęć, a obojętność cechowała nasze stosunki.

Tu wstał Tadeusz, pochodził, a potem jasnym, donioślejszym głosem, niż wprzódy, mówił dalej:

— I tak, mój Edwardzie, odtąd minął rok, stosunki nasze pozostały banalne, miłość, uprzednio pełna ideałów, zachwytu, rozkoszy, uleciała gdzieś, zginęła z przed oczu, — ja jej pozwalam jeździć, nie oponuję, ona mnie czasem serdeczniej pocałuje, nazwie mnie poufale „dudkiem“, zmysły czasem nas zbliżą na krótką chwilę, ale czujemy oboje, iż coś, co nas wiązało, pękło i, pod wpływem zwierzęcego instynktu spotkawszy się czasem, co najprędzej wracamy każde do swoich myśli, do swoich zadum, dusze nasze rozrywają się, rozchodzą; nie wiem czego pragnie, czego pożąda jej dusza, moja czasem straszliwie płacze nad szczęściem zwęglonem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

party wyciągiem z ksiąg rachunkowych fundacyi, udowadniający, że dzierżawcy dóbr fundacyjnych już po zamknięciu rachunków z roku 1896 znaczną część zaległości zapłacili a oprócz tego dali dostateczne zabezpieczenie, że przed zamknięciem rachunków za r. 1897 resztę czynszów zależnych po dzień 24 czerwca 1898 zapłacą. A ponieważ raport ten nie doszedł do wiadomości Sejmu, nic przeto dziwnego, że sprawa zaległości czynszu tak niekorzystnie przedstawić się musiała. Tymczasem ostatni wykaz buchalteryi dowodzi, że dzierżawcy dóbr fundacyjnych w czasie od zamknięcia rachunków r. 1896 do 1 lutego 1898 zapłacili gotówką i uznanemi przez Radą administracyjną rachunkami łączną kwotę 70.016 zł. 29 ct., a oprócz tego ma fundacya zabezpieczoną wpłatę przed zamknięciem rachunków za rok 1897 od dzierżawcy p. Ostrowskiego 4736 zł., zaś od p. Janowskiego 5500 zł., razem 10.236 zł. za okowitę przez nich sprzedaną na rzecz fundacyi — tak, że ostatecznie ogólne wpłaty przez dzierżawców przed zamknięciem rachunków za rok 1897, wyniosą 80.252 zł.

Sądzę, że tem wyjaśnieniem dostatecznie odpieram najważniejszy zarzut sprawozdania komisyi budżetowej o nadmiernych zaległościach rat dzierżawnych.

Przystępując do dalszych zarzutów w sprawozdaniu komisyi, trzymać się będę porządku w odpowiedziach moich, w jakim zarzuty były czynione, a raczej, z jakim je podały tutejsze dzienniki w swoich sprawozdaniach sejmowych:

1) Nieprawdą jest, ażeby konkurs na posadę naczelnika warsztatów nie był rozpisany, gdyż nawet termin do wnoszenia podań do 1 marca w odnośnem ogłoszeniu w dziennikach był oznaczonym.

2) Że p. Bauera, byłego naczelnika warsztatów, zastępuje p. Włodek, zaś tego ostatniego syn mój Fryderyk hr. Skarbek, to stało się to za pozwoleniem Rady administacyjnej, o czem Wydział krajowy otrzymał urzędowe zawiadomienie.

3) Nieprawdą jest, ażeby w Zakładzie drohowyzkim ochmistrzem był majster stolarski.

4) Zarzut, jakobym zarządzał wszystkiem samowolnie, jest bezpodstawny, gdyż wszystko, co zarządzam, jest oparte na statucie organizacyjnym i uchwałach Rady administracyjnej.

5) Na podniesiony zarzut w Sejmie przez p. Soleskiego, że dozorcom chłopców zmniejszono płacę z 210 zł. na 120 zł. rocznie — odpowiadam, że stało się to na podstawie statutu organizacyjnego, który opiewa: „Dla dozorcy 120 zł. pensyi rocznej, wikt i ubranie" — i tego się trzymam.

6) Pożyczanie drzewa z Zakładu sąsiedniemu dzierżawcy fundacyjnemu, miało miejsce za moją wiadomością, gdy tenże dzierżawca w skutek dróg nie do przebycia nie był w możności za żadną cenę sprowadzić z lasu potrzebnego opału do gorzelni — przez co byłby narażony na nadzwyczajne straty. Pożyczka ta drzewa miała miejsce wtedy, kiedy na placu w Zakładzie kilkaset stosów było, przeto ani Zakład ani fundacya nie poniosła żadnej straty, gdyż dzierżawca pobierając drzewo gorszej jakości niż Zakład dopłacił w kasie fundacyjnej różnicę ceny, w skutek czego nabył od fundacyi najlepsze drzewo i je oddał Zakładowi. Nieprawdą też jest, że Zakładowi brakło drzewa i „drożej musiał je z lasu przywozić".

7. Co się tyczy uwolnienia od służby p. Bauera, naczelnika warsztatów, to nastąpiło ono na skutek relacyi Dyrektora Zakładu za uchwałą Rady administracyjnej, potwierdzonej przez Wydział krajowy.

Na razie ograniczam się na sprostowaniu powyższych faktów — na inne zaś zarzuty odpowiem później, po otrzymaniu stenogramu z przemówienia szanownego sprawozdawcy komisyi.

Lwów dnia 11 lutego 1898.

Z prawdziwem poważaniem

Skarbek

kurator fundacyi Stanisława hr. Skarbka.

Co i o czem piszą.

Paryski korespondent petersburskiego *Kraju* opisuje życie garstki artystów polskich w Paryżu. Oto co czytamy w jego liście:

Polscy artyści, rozrzuceni po różnych dzielnicach olbrzymiego miasta, komunikują się ze sobą mało. Koło artystyczno-literackie nie zdołało dotychczas skupić ich i zjednoczyć. P. Wacław Szymanowski zamknął się w swej pracowni w Belle-Vue pod Paryżem i, zarzuciwszy pendzel, z zapałem oddał się rzeźbie. Obecnie lepi podobno projekt pomnika Mickiewicza dla Lwowa. P. Ślewiński gotuje się do gremialnej, dorocznej wystawy swych obrazów. Widziałem w jego pracowni około trzydziestu skończonych płócien, przeważnie studya bretońskie lub krajobrazy morskie. Pejzaże p. Nałęcza coraz szersze jednają mu uznanie publiczności i „Kunsthaendlerów", szczególniej doskonale oddane fiordy norwezkie. P. Radwan, w pięknej pracowni przy placu Pigalle, rozpoczął nowy szereg portretów, o których niedawno „Echo de Paris" zamieściło niezmiernie pochlebną wzmiankę, podnosząc wytworną technikę młodego malarza. Wiele pochwał słyszałem o ostatnich pracach pp. Juliusza Grossego, Michalskiego i Peszkego; p Czesław Jankowski poświęcił się niemal wyłącznie rysunkom symboliczno-mistycznym, które, zwłaszcza w Ameryce, znajdują ogromne uznanie i popyt. P. Loevy pracuje nad ilustracyami do słownika Larousse'a — ma ich zrobić przeszło 6 tysięcy!

Panny Ostrowska i Wiśniewska zyskują sobie coraz głośniejsze imię, jako portrecistki. W pracowni tej ostatniej zdolnej artystki widziałem studya nadzwyczaj oryginalnie pojęte, a wykonane z pierwszorzędną techniką. Z początkujących rzeźbiarzy wyróżnia się zdolnościami p. Maciej Chełmiński, któremu prof. Jacquot wróży świetną przyszłość.

Czyniąc wzmiankę o naszej kolonii artystycznej, nie mogę się powstrzymać, by nie zaprowadzić czytelników do pewnej małej restauracyi, którą ostatnie generacye malarzy polskich, przebywających w Paryżu, dobrze znają. Mieści się ona w artystycznej dzielnicy Montparnasse, przy ul. Grande Chaumière. Właściwie to nie restauracya nawet, ale tak zw. *crêmerie*. Uderza szyld. Nic dziwnego, te śmiało rzucone na blachę malowidła wyszły z pod pendzla głośnego dziś Czecha, Muchy, który obecnie na malowaniu afiszów zarabia krocie. Niedawno *Kraj* poświęcił temu artyście obszerny artykuł. Zaś pod barwnym rysunkiem widnieje odręczny napis:

„Seuls les Rotschild et les Ephrussi
N'ont pas de droit d'entrer ici.
Cette porte ne se renferme
Que sur qui doit au moins un terme". *)

Na usprawiedliwienie owego czterowiersza trzeba powiedzieć, że go zaimprowizował malarz, nierównie pewniej władający pendzlem, niż mową bogów...

Wnętrze jest bardzo charakterystyczne. Mała stancyjka, wzdłuż dwóch ścian biegnie wązki zwyczajny stół. Umeblowanie więcej niż skromne, rzeknijmy śmiało — spartańskie. Ale natomiast co za bogactwa okrywają mury! Literalnie nikną pod rysunkami i obrazami. Niemal w każdej ramie mieści się dobra rzecz. Tłusta i poczciwej twarzy gospodyni umiała sobie dobierać stołowników, którzy zresztą widocznie nie zawsze płacili za obiady gotówką...

Z polskich artystów widzimy rysunki lub o... Chełmońskiego, Podkowińskiego, Ślewińskiego i Wyspiańskiego. Prócz tego — dzieła młodych artystów najrozmaitszych narodowości, przedewszystkiem zaś Muchy, który stołował się tutaj przez długie lata..

I obecnie, w godzinach południowych i wieczornych, w „*crêmerie*" można spotkać garstkę Polaków. Stałym gościem jest Ślewiński, zaś towarzyszy mu zwykle Zenon Przesmycki (Miriam), który mieszka tuż obok, wiodąc życie anachorety, zagłębiony w studyach nad Hoene-Wrońskim. P. Przesmycki od kilku lat już pracuje niestrudzenie nad monografią matematyka filozofa, a dla lepszego zrozumienia jego dzieł nie wahał się przez dłuższy czas poświęcić się specyalnym studyom matematycznym. Zważywszy niepospolitą wiedzę i erudycyę Przesmyckiego, można spodziewać się dzieła wysoce poważnego. Będzie wydane jednocześnie po polsku i francusku — trzeba zaznaczyć, że Francuzi coraz więcej zajmują się Wrońskim.

Często zachodzą do „*crêmerie*" p. Siedlecki, młody przyrodnik, wysłany przez rząd austryacki w podróż naukową po Europie, a który w Paryżu studyuje specyalnie metodę Pasteur'a, dalej p. Kośmiński, redaktor tutejszego *Wolnego Słowa*, p. Kania, dokończający swych studyów medycznych, autor kilku cenionych rozpraw.

Kilku młodych polskich malarzy dopełnia towarzystwa. Obiady są smaczne i tanie, gawędzi się dobrze i długo. A przytem, jak głosi drugi napis od ulicy, pod wizerunkiem pięknej dziewczyny, niosącej w ręku dymiący półmisek:

„Passant que séduit l'art de cette fille accorte,
Entre ici—tu verras maints tableaux curieux.
De ce qu'on a franchi le seuil de cette porte,
On mange avec la bouche autant qu'avec les yeux..." **)

*) Niech tu Efruzi nie. wchodzi
Ani Rotszyldy wytworne,
Witajcie za to, wy coście winni
Przynajmniej za kwartał komorne!

**) O daj się gościu zwabić sztuce tej dziewoi,
Niech twa noga na chwilę tutaj do nas zboczy,
Dużo takich obrazów jest wśród tych pokoi,
Zarówno będą syte tak usta jak oczy.

Z izby sądowej.

(*Pojedynek pp. Lahovary i Filipesco.*)

Bukareszt 5 lutego.

Dawny burmistrz Bukarestzu, Mikołaj Filipesco, stawał w ubiegłym tygodniu przed trybunałem poprawczym tego miasta, pod zarzutem zabójstwa w pojedynku p. Lahovary, redaktora pisma *Indépendance Roumaine*. Jednocześnie stawali razem z nim czterej świadkowie pojedynku: ze strony Filipesca p. Wiktor Jonesco, ex-oficer kawaleryi i brat b. ministra z obozu zachowawczego, i p. Seulesco, właściciel nieruchomości; ze strony Lahovarego świadkowie pp. Mikołaj Drosso i Konstanty Isvorano, kapitaliści.

W Rumunii pojedynek stanowi występek specyalny, przewidziany przez prawo. Karany jest więzieniem od dwóch tygodni do pół roku jeśli był bezkrwawym, zaś do lat czterech, jeżeli który z przeciwników poległ lub został raniony. Nakoniec, jeżeli pojedynek odbywał się bez świadków, albo jeżeli warunki, ułożone przez sekundantów nie były zachowane, winny karany jest, jak zwyczajny przestępca, według zasad i artykułów kodeksu kryminalnego P. Filipesco i jego sekundanci odpowiadali, jako obwinieni za pojedynek prawidłowy, którego następstwem była śmierć przeciwnika.

Artykuł ogłoszony w *Indépendance Roumaine*, którego następstwem było wyzwanie, miał charakter czysto polityczny. P. Filipesco sam był dyrektorem dziennika *La Epoca*, dziennika zachowawczego, z którym organ zachowawczo-liberalny p. Lahovarego prowadził często polemikę. W obecnym wypadku rzecz rozegrała się na gruncie antysemickim; chodziło mianowicie o zatargi w tej dziedzinie i zaburzenia w Rumunii zaszłe, o których mówiąc p. Lahovary, czynił wycieczki, wprost przeciw p. Filipesco skierowane. Zarzucał mu mianowicie, że wyznaje zasady konserwatywne, a „postępuje jak demagog i podnieca rozdrażnienie wśród mas przeciw żydom, pragnąc widocznie załatwić kwestyę żydowską „na ulicy."

„P. Filipesco — były ostatnie słowa artykułu p. Lahovarego — pogroził nam niedawno, twierdząc, że ma jakiś rachunek z nami do załatwienia. Płacimy ten rachunek dzisiaj, a jeżeli zostanie jakie saldo jeszcze, to i to zapłacimy".

Nazajutrz sekundanci Filipesca byli u Lahovarego. Oto słowa, w jakich akt oskarżenia mówi o układach, które poprzedziły spotkanie:

„Oskarżeni, Wiktor Jonesco i Aleksander Seulesco, mając sobie poruczoną sprawę wyzwania, przybyli do redakcyi, a nie zastawszy p. Jerzego Lahovary, którego poczytywali za autora artykułu, zostawili swe karty z wyłuszczeniem, o co chodzi. P. Lahovary wybrał ze swej strony pp. Konstantego Isvorano i Teodora Vacaresco i ci mieli porozumieć się z sekundatami strony przeciwnej. Tego samego dnia o godz. 6-tej i pół, sekundanci obudwu stron zebrali się w Jockey-Klubie. Naradzano się do godz. 9-tej, rezultat był żaden. Jakoż, w samej rzeczy, świadkowie wyzwanego nie uważając, aby artykuł ogłoszony drukiem mógł w sposób poważny usprawiedliwić wyzwanie, nalegali ze wszystkich sił, aby świadkowie wyzywającego cofnęli żądanie zadośćuczynienia. Ale napróżno domagali się, aby im wskazano przynajmniej, które ustępy artykułu stanowić mają obrazę; napróżno dowodzili, że cały duch tego artykułu, cały jego charakter nie przekraczają granic skromnej polemiki dziennikarskiej; że owszem rzeczony artykuł jest skromniejszym nawet od analogicznych artykułów przez inne dzienniki w tej sprawie ogłoszonych, choćby nawet przez sam organ wyzywającego *La Epoca*, a przecież żadna z osób, o których tam była mowa, nie uczuła się nim obrażoną. Wszystko to było napróżno. Sekundanci Filepesca byli nieubłagani, pragnęli widocznie stanowczo pojedynku".

Jakoż istotnie sekundanci wyzywającego odepchnęli w zupełności propozycyę uczynioną im przez sekundantów Lahovarego, mianowicie złożenia solennej deklaracyi na piśmie i w imieniu swego klienta, że artykuł nie miał na celu ujmy, ani na honorze, ani na godności p. Filipesco. Żądali przeproszenia kategorycznego. Z tą chwilą pojedynek stał się koniecznym, nieuniknionym.

„Postanowiono — głosi znów akt oskarżenia — że pojedynek odbędzie się nazajutrz, o godz. 11-ej z rana, w sali fechtunkowej Towarzystwa gimnastycznego. Kiedy przeciwnicy stali już na gruncie z bronią w ręku, sekundant Isvorano przedstawił osobiście p. Filipesco brulion deklaracyi pojednawczej, ułożonej już pospołu z jego świadkami i nalegał, aby poprzestał na tem zadośćuczynieniu i tak już nadzwyczajnem w tym wypadku. Filipesco ani chciał słuchać — walka się zaczęła. Siły były tak dalece nierówne, że Lahovary z miejsca musiał się cofnąć i świadkowie wstrzymali walkę. Przyprowadzeni na nowo na środek sali, na dany znak przeciwnicy wszczęli znów walkę, ale Filipesco natarł tak szybko tym razem i gwałtownie, że Lahovary nie zdołał się zasłonić i Filipesco wpakował mu szpadę w podbrzusze na 15—20 centymetrów. Lahovary upadł na ziemię ranny śmiertelnie".

„Filipesco — jak mówi jeszcze akt oskarżenia — żadnego wyrzutu sumienia nie uczuwał. Był obnażony do pasa i ubierał się najspokojniej, kiedy ofiara jego konała. Ubrawszy się, nie podał umierającemu ręki i wyszedł, nie wyraziwszy żalu z powodu tak smutnego rezultatu pojedynku całkiem niesłusznego".

Lahovary po chwili skonał.

Filipesco ma lat 38, jest wzrostu średniego, wąsy i włosy szpakowate, fizyognomia sportsmana.

Oburzenie wielkie panowało w opinii z powodu epizodu kończącego pojedynek. Nie rozumiano poprostu, jak może człowiek zabijający człowieka w pojedynku wyjść spokojnie na miasto, nie usłyszawszy słów przebaczenia z ust umierającego. Tak się zabija sępa, warchlaka, ale nie sobie równego. Spodziewano się też, że wyrok dotknie surowiej okrutnika. Ale sprawiedliwość jest jedna i ta sama, zwłaszcza, gdy okoliczności czynu są ujawnione i dowiedzione, i p. Mikołaj Filipesco, po dwóch dniach rozpraw sądowych, skazany został wyrokiem dość umiarkowanym na jeden rok zamknięcia w wieży.

* * *

Londyn 11 lutego.

(*Odezwy nihilistyczne*).

Przed tutejszym sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciwko nihiliście rosyjskiemu Włodzimierzowi **Burcewowi** i Polakowi Klemensowi **Wierzbickiemu**, oskarżonym o rozpowszechnianie pism, wzywających do carobójstwa. Sprawę tę przed paru tygodniami rozpatrywał sąd policyjny — i przekazał ją sądowi przysięgłych. Burcew, jeden z przedstawicieli rewolucyjnej partyi rosyjskiej, pisał i rozpowszechniał broszury, żądające zamordowania cara R syi. Wierzbicki zaś drukował je w swojej podręcznej drukarni.

Burcew odmówił na rozprawie wszelkich wyjaśnień co do stosunków swych z rewolucyonistami rosyjskimi. Wierzbicki wypierał się wszelkiej winy. Przysięgli wydali werdykt, uznający winę obu. Trybunał skazał Włodzimierza Burcewa na 18 miesięcy więzienia a Klemensa Wierzbickiego na 2 miesiące więzienia.

Proces Zoli.

Paryż 11 lutego.

Dzisiejsza rozprawa zapowiadała się już z góry sensacyjnie. Dzienniki tutejsze z wczoraj wieczora i dzisiaj rana, omawiając wczorajszą rozprawę, podburzają ludność. Jedne z nich uderzają na trybunał za to, że nie dopuszcza do wyświetlenia sprawy, drugie żądają znowu wprost aresztowania Zoli, Mateusza Dreyfusa, Lebloisa i Piquarta. Zapowiedziane na dzisiaj przesłuchania Piquarta i Esterhazy-ego podniosły jeszcze naprężenie w publiczności. Toteż od rana zbierały się tłumy przed gmachem sprawiedliwości i wykrzykiwały naprzemian „Precz z Piquartem!", albo „Niech żyje armia!" Zola, którego denerwują tłumne demonstracye, wsunął się znowu chyłkiem do sali, aby ujść uwagi tłumu.

Rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem jenerała Pellieux Zeznaje on, że Esterhazy już miał być zasuspendowanym, gdy jenerał Saussier zajął się tą sprawą i zdołał wykazać jego niewinność. Sędziowie Esterhazy'ego byli bezstronni. Najlepszym dowodem tego jest to, że rozprawa wbrew nawet woli ministra wojny odbyła się jawnie. Teraz zaś robią zarzuty oficerom, ci, którzy Bóg wie gdzie byli wówczas, kiedy oni krew przelewali za ojczyznę.

Na to zrywa się Zola i mówi, że rozmaite są sposoby służenia ojczyźnie. Jenerał Pellieux służy jej pałaszem, on zaś, Zola, piórem. Pallieux przysparzał ojczyźnie sławy na polu bitew, on książkami w języku francuskim. Oba nazwiska Pellieux i Zola przejdą do potomności, a kto lepiej służył ojczyźnie, o tem rozstrzygnie potomność. „Nie mam na to nic do powiedzenia" odpowiada jenerał Pellieux i zeznaje w dalszym ciągu, że gdyby pismo na owem bordereau pochodziło od Esterhazyego, rewizya procesu byłaby nieuniknioną, ale z zaproszonych do rozstrzygnięcia tej kwestyi 5 rzeczoznawców, trzech orzekło, że tego nie pisał Esterhazy. O stosunkach listownych Gonsego z Piquartem wiedział świadek i doniósł o tem rządowi. Co do zachowania się Leblois'a, to nie może o jego roli nic zeznać po nad to, że z Henrym nie łączyły go bliższe stosunki.

Zawezwany ponownie Gonse zeznaje, że Grivelin, który mówił, że widział, jak Leblois przeglądał z Piquartem tajne akta, jest urzędnikiem, na którego można się spuścić i który był wtajemniczonym we wszystko. Zaś świadek major Lauth opowiada o tem, jak Piquart przyszedł do niego z podartą kartą pocztową i prosił go, żeby odfotografował ją tak, żeby nie znać na niej było podarcia. Wygląda to jak gdyby Piquart miał zamiar tym, którym fotografię miał pokazać, dać do zrozumienia, że ją chwilowo przyłapał na poczcie.

Wielkie poruszenie towarzyszyło pytaniom i odpowiedziom dotyczącym generaliów zawezwanego teraz do sali pułkownika Piquarta, osobliwie wówczas, kiedy Piquart jako miejsce zamieszkania podał twierdzę Mont Valerien, w której był internowanym w ostatnich czasach.

Na pytanie jak wpadł na ślad winy Esterhazyego opowiada świadek, że wpadła mu w ręce karta do Esterhazyego, która go wysoce kompromitowała. Począł się więc informować co do jego osoby i to co się o nim dowiedział przemawiało przeciwko jego charakterowi. Między innymi zauważono, że Esterhazy zdradzał zawsze wielką ciekawość do treści aktów tajnych. Rozważywszy to począł się świadek starać o próbkę pisma Esterhazyego, a gdy ją dostał, przedłożył ją drowi Bertillonowi i Du. Paty de Clamowi. Ujrzawszy to ten ostatni wykrzyknął natychmiast, że to pismo Dreyfussa. Potem cała ta historya dostała się do dzienników i to utrudniło świadkowi dalsze poszukiwanie dowodów winy Esterhazyego. Wysłano go następnie do Tunisu i tam posyłano mu listy i telegramy mistyfikacyjne, które miały na celu podać w podejrzenie jego odkrycia i zohydzić jego pobudki. Pokazało się nawet raz, że antysemicka *Libre Parole* wydrukowała tekst takich kompromitujących telegramów, które on miał w Tunisie otrzymać, zanim te telegramy zostały wysłane. Świadek domagał się śledztwa, wskazywał nawet podobno osoby, które należało przesłuchać ale tego nie uczyniono. Polecenia aby włamano się do mieszkania Esterhazyego w celu przeprowadzenia rewizyi, świadek nie dawał. Byłoby to zresztą już zapóźno, gdyż Esterhazyego już przestrzeżono. W sądzie wojennym zwracało się wszystko przeciwko świadkowi.

Kiedy świadek dał do zrozumienia sądowi, że Esterhazy'ego uważa za autora owego bordereau, sędziowie nie uznali tego, ale niczem nie dali mu do zrozumienia, że mają jeszcze inne dowody winy Dreyfussa. Co do tego że zażądał od Lautha odfotografowania podartej karty tak, żeby nie znać było podarcia, to żądał on tego jedynie dla tego, żeby fotografia mogła być wyraźniejszą. Co się zaś tyczy przeglądania aktów tajnych wespół z Lebloisem, to tego sobie świadek nie przypomina. Powierzył mu tylko listy od Gonsego. Dokument ów, który miał rozstrzygnąć o winie Dreyfussa, widział świadek, ale o tem co on zawierał, świadek nic nie może powiedzieć, dopóki minister wojny nie uwolni go od przysięgi służbowej.

Labori postawił wniosek, żeby zażądać od ministra wojny uwolnienia Piquarta od przysięgi. Tu powstał hałas nie do opisania. Jedni sykali, drudzy klaskali, aż koniec temu położył przewodniczący, zarządzając przerwę. Podczas przerwy odbyło się kilka kłótni między zwolennikami i przeciwnikami Zoli. Adwokaci poprzeczali się z kandydatami adwokackimi za to, że ci ostatni stawali jawnie po stronie Piquarta. Gdy się cokolwiek uciszyło, przewodniczący rozpoczął na nowo przerwaną rozprawę.

W dalszym ciągu zeznań wywiązała się sprzeczka między Piquartem a Pallieuxem, o niedozwoloną rewizyę w domu Esterhazy'ego. Piquart wypiera się stanowczo wydania jakiego polecenia w tym kierunku i oświadcza, że stało się to jedynie na rozkaz Pallieuxa. Sprzeczce tej towarzyszą hałaśliwe demonstracye w auditoryum i na tem kończy się rozprawa

Kiedy Piquart wychodził z gmachu sądowego, tłumy stojące przed gmachem, obrzuciły go obelgami. Ponieważ zaś kilka osób ujęło się za nim, więc od słów przyszło do bójki tak, że musiała interweniować policya. Drugą bójkę wywołało ukazanie się Zoli przed gmachem. Za powozem do którego wsiadł Zola, biegły tłumy krzycząc: „Na śmierć!" „do Sekwany z nim!" poczem demonstrowano jeszcze przed domem Zoli. Wieczorem zaś zdarzyło się coś potwierdzającego przysłowie: ślusarz zawinił, kowala powiesili. Bezmyślny tłum powybijał szyby w handlu, który nosi firmę Levy i Dreyfuss, lubo ten Dreyfuss nie ma nic wspólnego z tamtym i nie jest nawet jego krewnym.

Kronika.

Lwów 12 lutego.

Rada Państwa, wedle doniesienia *Fremdenblatt*'u, zbierze się w połowie marca; dnia dotychczas nie oznaczono

Sąd polubowny o Morskie Oko. *Fremdenblatt* doniósł wczoraj, iż superarbitrem w sporze o Morskie Oko został wybrany poseł saski przy dworze wiedeńskim. Wobec tego donosi budapeszteński *Pester Lloyd*, iż między sędziami polubownymi węgierskim i austryackim nie było jeszcze mowy o wyborze superarbitra. Na razie rozchodzi się jeszcze o to, czy superarbiter ma być sędzią zawodowym, czy dyplomatą. Kwestyę tę, mają przedewszystkiem rozstrzygnąć oba rządy, poczem sędziowie polubowni austryacki i węgierski, będą dalej prowadzić obrady.

Odznaczenie. Rada m. Sokołowa jednomyślną uchwałą z d. 22 z. m. zamianowała p. Władysława Pizara, starostę w Kolbuszowej, w uznaniu wielkich dla gminy sokołowskiej położonych zasług, obywatelem honorowym m. Sokołowa.

Z karnawału. U państwa Gwalbertów Ziembickich odbył się we czwartek wykwintny bal, na którym bawiono się do godziny ósmej rano. Tańce prowadził p. Kazimierz Langie. Podczas kolacyi wzniesiono toast na cześć szanownych gospodarstwa, którzy tymi dniami obchodzić będą srebrne gody małżeńskie.

„Jedyny piknik", urządzony onegdaj w Kasynie miejskiem, wypadł bardzo dobrze. W kadrylu pod wodzą p. Riegera tańczyło 40 par. Piknik skończył się nad ranem.

Jutro w niedzielę w „Skale" odbędzie się wieczornica karnawałowa dla członków z rodzinami. Rozpocznie odczyt p. Mieczysława Baranowskiego p. t. „W sprawie wykształcenia kobiet". Początek o godz. 5-tej wieczorem. — Bal kelnerski odbędzie się d. 19 bm. w wielkiej sali hotelu Belle-Vue. Dochód na cel dobroczynny.

We Wiedniu tameczny Polski Klub cyklistów urządza d. 16 bm. wieczór z tańcami w sali balowej Stowarzyszenia kupieckiego (Kaufmännischer Verein) I Johannesgasse 4.

† Kornel Horodyski, poseł do Rady państwa, właściciel dóbr ziemskich, jeden z najznakomitszych ziemian galicyjskich, cieszący się ogólnem poważaniem dla wysokich swych zalet obywatelskich, zmarł wczoraj w mieście naszem, po krótkiej chorobie. Pozostawił wdowę Leonię z Garnyszów i czterech synów. Cześć pamięci zacnego obywatela!

Unieważnienie wyboru Polaka Komisya wyborcza Sejmu pruskiego uznała wybór ks. dr. Wolszlegera za nieważny.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Grybowie na posady: młodszego nauczyciela lub nauczycielki w Grybowie z płacą 440 zł.; dalej nauczycieli w jednoklasowych szkołach: w Królowej polskiej, Banicy, Bereście, Binczarowej, Florynce, Izbach, Polanach, Stawiszy i Wawrze 350 zł. i pomieszkanie; w 2-klasowych szkołach: w Bruśniku, Jastrzębi, Ptaszkowej, Lipnicy wielkiej i Zborowicach (330 zł.); termin do 23 marca. — Rada szkolna okręgowa w Trembowli na posady: gr. kat. katechety w Trembowli (660 zł.), dwóch starszych nauczycieli (660 zł.) i jednego młodszego (440 zł.) w Trembowli a nadto: młodszego w Strusowie (440 zł.), trzech starszych (385 zł.) i jednego młodszego (330 zł) w Łoszniowie; młodszych (330 zł.) w 2-kl. szkołach: w Chmielówce, Darachowie, Hleszczawie, Ilawczu, Iwanówce, Mogilnicy nowej, Podhajczykach justynowych, Romanówce, Wierzbowcu, Dołhem i Zazdrości, termin do 23 marca. — Rada szkolna okręgowa zamiejska we Lwowie na posady: w 1-kl. szkołach: w Kukizowie (450 zł. i mieszk.) w Czerepinie, Czyżykowie, Dobrzanach, Gańczarach, Głuchowcu ad Brodki, Głuchowicach ad Gaje, Kozicach, Kuhajowie, Lubianie, Maliczkowicach, Miłoszowicach, Mostkach, Podciemnem, Polanie, Popielanach, Siedliskach, Tołszczowie i Żurawnikach (350 zł. i mieszk.), starszych nauczycieli w Kleparowie i Zamarstynowie (485 zł.), w Łanach i Mikłaszowie (385 zł.); w Jaryczowie nowym na posadę kierownika 4-kl. szkoły (500 zł. i pomieszk.), dwóch starszych (495 zł.) i młodszego (440 zł.); kierownika 2-kl. szkoły w Piaskach (400 zł. i pomieszk.); wreszcie młodszych 2-kl. szkół: w Dmytrzu, Dublanach, Gajach, Grybowicach, Hodowicy, Krotoszynie, Leśniowicach, Podborcach, Pustomytach i Remenowie oraz w 3-kl. szkole w Bilce szlacheckiej z poborami 330 zł Termin do 23 marca.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego na ośm miejsc stypendyjnych w szkole chmielarstwa w Staremsiole. Kurs trwać będzie od 1-go kwietnia 1898 do końca lutego 1899. Kandydaci muszą mieć ukończonych 18 lat życia. Do szkoły przyjęci być mogą także niestypendyści za opłatą 12 zł. miesięcznie za wikt, mieszkanie i naukę. Podania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 1 marca do Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego, Lwów, Słowackiego 8.

Rocznica Mickiewiczowska. Komisya pomnikowa centralnego komitetu lwowskiego dla obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, odbyła wczoraj na uniwersytecie pod przewodnictwem radzcy Dworu prof. Ludwika Ćwiklińskiego, kilkogodzinne posiedzenie. Po ożywionej i wyczerpującej dyskusyi, w której sprawę pomnika Mickiewicza we Lwowie rozważono wszechstronnie, powzięła komisya szereg uchwał. Mianowicie zapadła przedewszystkiem uchwała, ażeby w jak najkrótszym czasie wznieść Mickiewiczowi we Lwowie pomnik, ażeby sprawę tę z całą energią przeprowadzić a akcyę przygotowawczą rozpocząć niezwłocznie. Następnie uchwalono, że pomnik ten ma być kolumną, w rodzaju kolumny Zygmunta w Warszawie Liczne grono osób będzie zaproszone do składu komisyi pomnikowej, a sprawa zbierania składek ma być powierzona także komitetowi pań. Następne posiedzenie komisyi, odbędzie się w przyszłą niedzielę, t. j. od jutra za tydzień.

Pierwsza kadencya sędziów przysięgłych rozpocznie się 15 bm. i rozpatrywać będzie następujące sprawy: Józefa Kaniuka o podpalenie, Leona Goldhamera o kradzież, Andrucha Mysaka o podpalenie, Ilka Iwasinka o ciężkie uszkodzenie ciała, Henryka Rewakowicza o obrazę czci, Hawryła Midziana i towarzyszy o morderstwo, Augusta Olijniewicza i towarzyszy o kradzież, Jana Wesołowskiego o kradzież, Jetti Schnepp o dzieciobójstwo, Franciszka Kislingera o podpalenie i Pejsacha Gimpla o podpalenie.

Jordan we Lwowie. Najnowszy numer lipskiej *Illustrirte Zeitung* podaje reprodukcyę uroczystości święcenia wody przy jednej ze studzien na lwowskim rynku. Ilustracya wykonana przez znanego artystę p. Reichana przedstawia chwilę kiedy biskup podaje dwa kubki wody święconej do wypicia namiestnikowi ks. Sanguszce i marszałkowi hr. Badeniemu. Chwila pochwycona jest bardzo dobrze, a podobieństwo obydwu naczelników władz krajowych zachowane jest wiernie.

Stachiewicz Piotr nadesłał na naszą wystawę kolekcyę swych prac, między temi większych rozmiarów obraz: „Chleba naszego daj nam Panie" osnuty na tle legendy o pierwszym siewie; dalej „Cztery pory roku"; „Dożynki"; „Dumkę"; „Dwa studya"; „Kilka widoków" i „Motyw z legend o Matce Boskiej". Dział portretów wzbogacony został najnowszą pracą Augustynowicza, który wystawił na krótki czas „Portret malarza Rozwadowskiego". — Do kolekcyi akwarel Sozańskiego przybyły „Starszy brat", „Polęta gorąca", „Plac San Firence" i „Przystań rybacka na Capri. — Kotowskiego Damazego najnowsze portety otrzyma wystawa w przyszłym tygodniu, w którym to czasie nadejdzie także olbrzymich rozmiarów obraz hiszpańskiego artysty Garnela „Kolumb wstępujący na ziemię amerykańską". W roku zeszłym mieliśmy na naszej wystawie jeden z obrazów tegoż artysty mianowicie „Przerwany pojedynek".

Sprostowanie. Otrzymaliśmy następujące pismo: *Przegląd* w nr. z dnia 8 lutego powtórzył za *Gazetą Techniczną* doniesienie, że Krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, mające zamiar dla swej wystawy wznieść odpowiedni budynek, nabyło projekt wiedeńskiego architekta Olbrycha, który wykonany był pierwotnie dla stałej wystawy secessyonistów wiedeńskich, a wskutek zmienionych warunków konfiguracyi placu stał się tam obecnie bezużytecznym. Doniesienie to polega zapewne na jakiemś nieporozumieniu. Wobec tego odpada też samo przez się złośliwe podejrzenie do powyższej nieprawdziwej wiadomości nawiązane, jakoby konkurs na plany budynku wystawy w Krakowie, rozpisany był przez Krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, „tylko dla zamydlenia oczu po zakupnie planów p. Olbrycha". *Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.*

O sprzeniewierzeniu w czerniowieckiej Kasie zaliczkowej dochodzą w dalszym ciągu następujące szczegóły: Znany i bardzo popularny na bruku czerniowieckim Andrzej Geleczyński, właściciel dwóch kamienic, kasyer mieszczańskiej Kasy zaliczkowej, umknął, sprzeniewierzywszy w tej Kasie przeszło 20.000 zł., oprócz znacznych sum, na które zarwał wiele osób prywatnych. Geleczyński za lat młodych pracował przy budowie kolei, następnie brał rozmaite przedsiębiorstwa w Rumunii, gdzie dorobił się majątku. Powróciwszy do Czerniowiec, ożenił się z wdową i nabył realność. Należał do inicyatorów i założycieli wspomnianej Kasy zaliczkowej, w której też objął stanowisko kasyera. Był zresztą wszędzie i wpływ swój wywierał na wszystko. Pośredniczył w kupnach domów, dzierżawił myto miejskie, zasiadał w Wydziałach stowarzyszeń, a zwłaszcza wybitną grał rolę w Tow. strzeleckiem. Przez czas pewien, wybrany przez partyę ruską, zasiadał w Radzie miejskiej i był nawet członkiem Wydziału gminnego (Stadtrath). Do ostatniej chwili cieszył się opinią uczciwego człowieka i nikt nie przypuszczał, iż w tej poważnej, siwej, 60-letniej postaci tai się dusza oszusta. Toż zdumienie ogarnęło każdego, kiedy rozeszła się wiadomość, że Geleczyński w piątek ubiegłego tygodnia umknął z Czerniowiec i to — w towarzystwie młodej damy, pani Maryi P., właścicielki sklepiku! Przed wyjazdem sprzedał swe realności, a zarazem zaciągnął liczne pożyczki u znajomych, oraz na weksle, żyrowane przez przyjaciół.

Rosyjskie banknoty przy dowozie do Rosyi — jak oznajmia Ministerstwo handlu — będą odtąd wolne od cła.

Kościół OO. Reformatów w Petersburgu, należący do kolonii francuskiej, spalił się dnia 6 bm.

Pożar wybuchł o 4-tej po południu za wielkim ołtarzem, gdzie znajdowały się lufty kominowe. Kościół z otaczającymi budynkami OO. Reformatów był ubezpieczony na 126.000 rs.

Z powodu zawieji śnieżnych wstrzymano dziś ruch wszystkich pociągów na szlaku Borki wielkie-Grzymałów na czas nieograniczony.

W Gródku koło Lwowa została otwartą (pod gwarancyą powiatu), powiatowa Kasa oszczędności, która przyjmuje wkładki i oprocentowuje je po 5%, udziela pożyczek na hipoteki i eskontuje weksle. W skład dyrekcyi wchodzą: Stanisław Niezabitowski, właściciel dóbr i poseł na Sejm krajowy, dr. Henryk Kolischer, właściciel dóbr i poseł do Rady państwa i ksiądz szambelan Michał Kulmatycki.

Sprawa biskupa Simona, wedle doniesień z Warszawy, niebawem zostanie pomyślnie załatwioną osadzeniem go na stolicy biskupiej w Płocku. Pogłoska o zamiarze utworzenia dyecezyi odeskiej nie potwierdza się.

Smutną ilustracyę stosunków panujących pod zaborem pruskim daje nam proces, który rozpoczął się w Wolsztynie. Oto co donosi o tem *Dziennik Poznański*: Hr. Mycielski z Wolsztyna i jego małżonka, z domu hrabianka Łącka, zaprzyjaźnieni są ściśle z angielskim adwokatem koronnym Mitchel Innes i jego żoną, z domu of Osborne. Goście angielscy bawili u hrabiów Mycielskich roku zeszłego, przy której to sposobności pragnęli poznać miejscowe zakątki okoliczne. Chcąc życzeniu temu uczynić zadość, wybrał się hrabia M. do księdza wikarego Walischa w Wolsztynie, przewodniczącego katolickiego Towarzystwa przemysłowego, prosząc go, aby w jego imieniu sprosił do parku liczny zastęp porządnych ludzi, których przedstawić zamierza swemu gościowi. Ksiądz wikary zastosował się do tego życzenia i zaprosił wszystkich członków Towarzystwa przemysłowego, burmistrza miasta i kilkunastu obywateli żydowskich. Skoro wieść o tem wszystkiem się rozniosła, przybył do hrabiego Mycielskiego komisarz obwodowy, oświadczając, że na odbycie projektowanej zabawy żadną miarą nie zezwoli. Hrabia udał się bezzwłocznie do landrata i otrzymał na piśmie odnośne zezwolenie. Zabawa istotnie się też odbyła i rozpoczęto ją polonezem prowadzonym przez adwokata angielskiego. Nie małe zdziwił się tak hrabia Mycielski, jak ksiądz wikary, gdy wytoczono im proces za odbycie zebrania pod gołem niebem.

Kilka szczegółów z życia Zoli. Z powodu toczącego się obecnie procesu Zoli pisma francuskie przytaczają z jego życia następujące szczegóły: Emil Zola w czasach swego pobytu w Paryżu, mieszka w domu przy Rue de Bruxelles, cichej jak miasteczko prowincyonalne, mimo bliskości Montmartre. Zola bowiem, jak każdy z wielkich pracowników, jest fanatycznym zwolennikiem spokoju i dla tego najcichszy nawet kąt Paryża mu nie wystarcza, więc przeważną część roku, od marca aż do późnej jesieni, przepędza w swej willi w Medanie, która użyczyła nazwy „szkole medańskiej" w nowożytnem powieściopisarstwie.

Willa w Medanie rosła wraz z powodzeniem jej właściciela. Kiedy ją Zola kupił za 8000 fr. (3600 zł) była to po prostu chatka z kamieni. Dziś miejsce jej zajął okazały pałacyk o dwóch skrzydłach bocznych, zamiast skromnego ogródka rozciąga się po za nią cienisty park, przecięty wałem kolejowym, za to u stóp posiadłości płynie Sekwana, gdzie się znajduje ozdobny domek szwajcarski, a u stóp jego kołyszą się na wodzie trzy czółna, z których największe „Nana" pan domu lubi w niedzielę wyprowadzać.

Mieszkanie samo urządzone jest bez zbytku, ale ze wszelkiemi wygodami, bo nawet urządzenie dla światła elektrycznego Zola sobie tu zaprowadził. Największy z pokoi, niemal salę, obrócił na swoją pracownię. Jedna jej ściana otwiera się na balkon, ponad którym w całej niemal szerokości rozpościera się wielkie malowidło na szkle z 15 go wieku, przedstawiające historyę i cuda św. Magdaleny. Rzuca to romantyczny półmrok na pracownię, którą ozdabiają przytem sprzęty różnych epok, a przed biurkiem stoi prawdziwy potwór meblowy, olbrzymi, z wysokiem oparciem fotel rycerski, w jakich zasiadali możni panowie albo — prałaci. Zola nie pozwala, aby kto w jego pracowni przebywał, gdy pracuje, aby mu nie przeszkadzał przy robocie.

Życie codzienne Zoli urządzone jest jak zegarek. Wstaje niezmiennie o godzinie 7 rano i bez względu na pogodę kąpie się w zimnej wodzie, poczem zjada pierwsze śniadanie, złożone z jednego jedynego jaja na miękko. Potem ze swoim psem wychodzi nad Sekwanę, przez łąki na przełaj przez krzaki ogrodu. Punkt o 9 siedzi już u biurka przy robocie, a wstaje z uderzeniem godziny pierwszej. Ta czterogodzinna praca dzienna jest dla niego nienaruszoną zasadą, której nie zmienia nawet wtedy, gdy powieść dobiega do końca. W tym czasie zapisuje po jednej stronie, cztery lub pięć kartek papieru drobnem pismem, które mają około pięciu stron jego książki.

O pierwszej zjada południowe drugie śniadanie, ubiera się w bluzę z taniego malowanego aksamitu wełnianego, w jakich zwykle chodzą murarze w Paryżu, zaciąga wysokie buty i puszcza się na długą przechadzkę przez gąszcze lasów, albo odbywa wycieczkę na rowerze, jest bowiem zręcznym i wytrwałym cyklistą, który niejednego wyścigowca zawstydziłby był w stanie.

Po powrocie z przechadzki załatwia korespondencyę, aż go do obiadu zawołają. Następnie gra w bilard, jeśli ma w domu gościem którego z swych przyjaciół; jeśli zaś jest sam, słucha różnych sentymentalnych „kawałków", które mu żona na fortepianie wygrywa. O godzinie 9 bierze się do przygotowania pracy na dzień przyszły: przegląda słynne „dokumenta ludzkie", w których nagromadził swoje obserwacye. O jedenastej kładzie się do łóżka i do pierwszej w nocy czyta przy lampie własnej konstrukcyi, z której jest dumniejszym, niż ze wszystkich swoich powieści. Zaledwie ją zgasi, zapada w silny, sześciogodzinny sen, który wystarcza do pokrzepienia jego zdrowych nerwów.

Podobnież, jak nie jest śpiochem, Zola nie należy też do żarłoków. Owszem, jest wprost zdumiewające, jak mało potrzebuje do podtrzymania swoich obfitych sił fizycznych. Należy do wegetaryanów, nie dla zasady wprawdzie, ale dla zamiłowania i przekonania. Zjada, co prawda, czasem na obiad, lub na kolacyę skrzydełko kurczęcia lub cienki płatek rostbifu, ale tylko aby zrobić satysfakcyę swej żonie, która stara się go przekonać, że mięso jest bardzo „zdrowe". Natomiast z ogromnym apetytem zjada pełen talerz kalafiorów, fasoli lub sałaty, a zamiast deseru mały kawałek sera, gruszkę lub jabłko.

Ani tytoń, ani żadne napoje gorące nie mają w nim zwolennika. Jeśli ma gości w domu, wypija trochę wina do obiadu, a do deseru, najwyżej kieliszek szampana; dwie szklanki herbaty w ciągu wieczora, są jedynymi płynami, których używa.

Dzięki temu umiarkowaniu w życiu, Zola należy do najzdrowszych ludzi. Mimo zbliżającej się sześćdziesiątki, krępa, muskularna, po chłopsku wyglądająca postać, z krótko ostrzyżoną, okrągłą głową na żylastej szyi, wskazywałaby co najwyżej na niespełna lat pięćdziesiąt.

Fałszywe doniesienie. Przed kilku dniami zanotowaliśmy, że p. Jan Kochanowski, syn obywatela ziemskiego z Krakowskiego, dostał nagle w nocy obłędu. Jak się następnie pokazało, była to mylna pogłoska, wywołana dość rzadkim, chociaż bardzo naturalnym zbiegiem okoliczności. Pan Kochanowski, młody człowiek, przygotowujący się gorliwie do egzaminu wojskowego t. zw. *Intelligenz-Prüfung*, mieszka przy ul. Kopernika l. 15, gdzie zajmuje apartament, złożony z dwóch pokoi, salonika frontowego i pokoju sypialnego, dość wąskiego, wychodzącego na dziedziniec. Owóż owej fatalnej nocy budzi on się wśród strasznego zagaru, na wpół omdlały i z silnym bolem głowy. Miał jednak na tyle przytomności, że zrozumiał, iż przewszystkiem trzeba otworzyć okno. Zrywa się więc z łóżka i pędzi ku oknu, po ciemku jednak potyka się o żelazną umywalnię, stojącą między łóżkiem a oknem, wywraca ją i tłucze wszystkie szklanne przybory do mycia, jakie na niej stały. Po czerepach, kaleczących mu stopy, biegnie dalej do okna, otwiera je i krzyczy: „Gwałtu, ratujcie!" Na krzyk ten tu i ówdzie otwierają się okna i ludzie wyglądają, co się stało. Widząc człowieka w koszuli stojącego w oknie i krzyczącego: gwałtu! wśród nocy, odzywa się jedna i druga z kucharek i pokojówek: „Chyba zwaryował". To wyrażenie roznosi się lotem błyskawicy po kamienicy i przekształca się rychło w przekonanie, że panicz mieszkający na pierwszem piętrze nagle zwaryował. Zawiadamiają policyę, przyjeżdża komisarz z kilkoma policyantami, i jemu opowiadają już jako o fakcie stwierdzonym, że ten młody człowiek zwaryował, dodając przy tem, że on ma rewolwer, bo wiedziano o tem z dni poprzednich. Zwracają więc uwagę komisarza policyi na niebezpieczeństwo wchodzenia do mieszkania człowieka, który dostał pomięszania zmysłów i ma u siebie rewolwer. Komisarz przezornie posłał do stacyi ratunkowej po pomoc, przyjeżdża lekarz i wszyscy razem wchodzą nareszcie do mieszkania p. Kochanowskiego. Zastają tam młodego człowieka ze skrwawionemi stopami, dygocącego z zimna i skarżącego się na straszny ból głowy. W przekonaniu coraz silniejszem, że mają do czynienia z waryatem, ubierają go co prędzej i odsyłają w karecie stacyi ratunkowej do szpitala powszechnego na oddział obserwacyjny. Tam w nocy nie ma dyżuru, więc młodego człowieka wprost wprowadzają do pokoju, gdzie już przedtem przywieziono trzech innych na obserwacyę, dają mu łóżko i zalecają, aby spokojnie położył się spać. P. Kochanowski kładzie się spać, po chwili usypia twardym snem i spi do rana. Nazajutrz rano z rozmowy sług szpitalnych dowiedziawszy się, gdzie się znajduje, zawezwał urzędnika szpitalnego i, lekarza dyżurnego, przedstawił im rzecz całą, naturalnie sprawa się wyjaśniła, i natychmiast odwieziono go do domu, opatrzywszy wprzódy dokładnie wszystkie rany.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano — 6, w poł. — 3 R., Bar. 771. Podnosi się. Śnieg.

Zagadka karnawałowa.

W jednym dniu cztery bale miał przed sobą,
Karnawał bowiem, chce korzystać z chwili:
Na trzech z nich byłby wieczoru ozdobą,
Bo go tam wszyscy jak złoto cenili,
Lecz on na czwarty poszedł ze swą żoną,
Gdzie był ceniony, jak marna pokrzywa.
. . . .
Bo chciał, by w mieście nazajutrz mówiono,
W jakich on świetnych towarzystwach bywa.

Repertuar teatru. Dziś w sobotę po południu „Zemsta". W sobotę wieczorem pierwszy i przedostatni gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego „Lohengrin". W niedzielę po południu „Dwie sieroty", W niedzielę wieczór „Sprzedana narzeczona". W poniedziałek drugi i ostatni występ Aleksandra Bandrowskiego „Faust". We wtorek po raz 1-szy „Livia Quintilla", opera w 3 aktach Zyg. Noskowskiego. We środę (wznowienie) „Dama z kamelią". We czwartek po raz 2-gi „Livia Quintilla". W piątek po raz drugi „Dama z kamelią". W sobotę z powodu drugiej i ostatniej reduty na dochód Towarzystwa artystów i literatów przedstawienia nie będzie.

Do egzaminu na jednorocznych ochotników (*Intelligenzprüfung*) rozpoczyna się kurs dnia 1 marca br. w szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, ul. Podlewskiego 9.

Sejm.

XXIV. posiedzenie z 12 lutego.

Początek o godz. $10\frac{3}{4}$. Odczytano petycye. P. Bojko popierał petycyę gmin Zalipie i Podlipie w pow. dąbrowskim, o przeniesienie do innego okręgu sądowego. Następnie komisarz rządowy hr. Łoś, oraz imieniem Wydziału krajowego p. Hoszard odpowiadali na interpelacye. Z porządku dziennego uzasadniał p. Warzecha swój wniosek o wyjednanie u rządu, aby topki soli kuchennej miały wagę ½ kilograma. We wschodniej części naszego kraju, gdzie produkuje się i sprzedaje między konsumentów najwięcej soli warzonki, jest bardzo wiele biednej ludności tzw. komorników i wyrobników, których nie stać na zakupienie całej topki soli. Otóż rząd powinienby zarządzić, by we wszystkich salinach, gdzie wyrabia się sól warzonka, zostały zaprowadzone formy pół topki, równające się ½ kilo wagi, aby przez to umożliwić nabycie soli nawet najbiedniejszej ludności, której na zakupienie całej topki nie stać. Wniosek ten odesłano do komisyi solnej.

Projekt ustawy o podziale lub regulacyi gruntów wspólnie używanych, przyjęto w trzeciem czytaniu.

Następnie miały przyjść pod obrady sprawozdania komisyi budżetowej co do zmiany statutu emerytalnego dla urzędników i sług krajowych, tudzież w sprawie regulacyi płac urzędników Wydziału krajowego.

P. Piniński postawił wniosek, aby te sprawy usunięto z porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia, a wzięto pod obrady na jednem z najbliższych posiedzeń.

Marszałek uwzględnił to życzenie.

Z kolei uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę krajową, uwalniającą od wszelkich dodatków krajowych i gminnych 164 budynków w obszarze miasta Lwowa, które w celu regulacyi miasta z publicznych względów zdrowotnych będą zburzone i w obrębie linii regulacyjnej na nowo wybudowane.

Następnie wzięto pod obrady sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Pilata, co do ustawodawczego orzeczenia minimalnej rozległości parcel katastralnych. Komisya proponuje uchwalenie ustawy, której treść podaliśmy przed kiku dniami, a która oznacza minimalną rozległość parceli na 25 arów (695 sążni kwadr.), jeżeli parcela zapisana jest w katastrze jako rola, łąka lub pastwisko, a na półtora hektara (2 morgi 970 sążni kwadr.), jeżeli parcela zapisana jest w katastrze jako las. Akty prawne, zdziałane z pominięciem tych przepisów, nie mogą stanowić podstawy do wpisu hipotecznego, ani też do ewidencyi katastralnej i podatkowej.

P. Vayhinger w długim wywodzie, świadczącym o znakomitej erudycyi prawniczej, wykazywał, że ustawa ta jest nie możliwa do przyjęcia, nie z politycznych, nie z administracyjnych, ale z rzeczowych powodów. Przedewszystkiem zaznacza mówca, że ustawa ta, gdyby nawet nabyła mocy prawnej, nie osiągnęłaby swego celu. Przecież kodeks karny zakazuje najwyraźniej gry hazardowej, a jednak gry takie istnieją, a jeżeli się zmniejsza ta namiętność, to bynajmniej nie skutkiem tego, że kodeks zabrania, ale skutkiem rozszerzania się cywilizacyi. Myśmy już mieli ustawę prohibicyjną, mającą zapobiedz dzieleniu gruntów, a jednak mimo to dzielono je tak zawzięcie, że Sejm w r. 1868 uznał za stosowne znieść ograniczenie w tym kierunku. Tam, gdzie prąd dzielenia gruntów rozwielmożnił się i doprowadzony jest do absurdum, nie usunie go ustawa, bo chłop nie mogąc dzielić gruntów tytułem sprzedaży, będzie je dzielił tytułem dożywocia, długich dzierżaw i tp. Ale z wyjątkiem bardzo nielicznych okolic nie ma w Galicyi wcale tendencyi dzielenia gruntów, przeciwnie istnieje tendencya ich skupowania. Wieśniak nasz ożywiony jest tylko jedną chęcią nabywania ziemi, powiększania i zaokrąglania swej posiadłości.

Projekt niniejszej ustawy przez swą prostotę wydaje się nibyto ponętny, a jednak w rzeczywistości jest on bardzo niebezpieczny, bo wstrzymuje parcelacyę obszarów dworskich, utrudnia arondacyę i komasacyę. Czyż ustawa ta może komukolwiek zabronić nabyć i używać mniejszą parcelę niż ją ustawa oznacza, on ją nabędzie i będzie jej używał, bo będzie miał akt prawny jej nabycia, a skoro nie będzie mógł wejść ani do ksiąg gruntowych, ani do katastru, to nie będzie płacił podatków. Mówca dziwi się, jak komisya administracyjna mogła przeoczyć tę ważną okoliczność, że taka ustawa, jaką ona proponuje, stałaby w konflikcie z ustawodawstwem państwowem. Ustawa ta zabrania zaintabulowania właściciela mniejszej parceli, niż oznacza ją ten projekt, ale ustawodawstwo państwowe nie zna tego, ażeby ktoś, kto nabędzie w dobrej wierze jakąś nieruchomość, mógł nie być zaintabulowany za jej właściciela — on musi być zaintabulowany. Sejm, uchwalając tę ustawę, złożyłby chyba dowód tego, że nie zna granic swej kompetencyi. Mówca, nie chcąc trudzić Wydziału krajowego tak niewdzięczną pracą, nie stawia wniosku o odesłanie tej ustawy do Wydziału krajowego, celem dokładnego zbadania, lecz żąda, aby od razu przejść nad nią do porządku dziennego. (Oklaski).

P. Bernadzikowski w imieniu stronnictwa ludowego oświadczył się również przeciwu ustawie. Rozdrobnienie gruntów wcale nie jest główną przyczyną ubóstwa włościan, owszem dowolność dzielenia ratuje ich często od nędzy. Minimum parceli przydałoby się tylko dla większych właścicieli. Jeżeli chodzi o względy techniki rolnej, to na to ma poradzić ustawa komasacyjna a nie takie łoże Prokrusta jak ustawa o minimum parceli. Zdaniem mówcy ustawa ta wypracowaną została tylko po to, aby się zdawało, że się dla włościanina coś robi, chociaż kryje w sobie tendencyę wytworzenia proletaryatu bezrolnego, aby dostarczyć robotników dla większych właścicieli. (Głosy: Nieprawda! To jest perfidya!).

P. Wachnianin w zasadzie byłby za ustawą, mającą na celu zapobiedz rozdrabianiu gruntów. Brak takiej ustawy jest istotnie odczuwany wśród włościaństwa ruskiego, na co mówca przytacza sprawozdania lustratora „Proświty". Ale ustawa o minimum parceli nie jest odpowiednim środkiem zaradczym, bo wprowadzi chaos do gospodarki włościan pod względem technicznym i zawadzać im będzie. Np. § 6. uniemożliwia im spłacanie długów zapomocą sprzedawania małych części.

P. Nowakowski poparł te wywody i zarzucił, że Wydział krajowy nie przytoczył żadnych materyałów do wykazania potrzeby takiej ustawy, co widać choćby ze szczupłości sprawozdania.

Izba uchwaliła zamknąć dyskusyę. Miano przystąpić do wyboru mowców jeneralnych, atoli na wniosek p. Pilata poparty przez p. Abrahamowicza postanowiono że wszyscy posłowie zapisani do głosu mają przemawiać (pp. Klemensiewicz, Pilat, Piniński, Merunowicz, Średniawski, Kramarczyk i Milan).

P. Klemensiewicz przyłączył się do wywodów poprzednich oponentów i oświadczył się również za przejściem nad tą sprawą do porządku dziennego.

P. Pilat bronił ustawy, zbijając przedewszystkiem zarzuty, że względy gospodarcze przemawiają przeciw projektowi. Jeżeli p. Bernadzikowski przytoczył, że są w niektórych wsiach parcele długie na 4 kilometry, a pomimo to gospodarka na nich jest możliwą, to mówca naprzeciw tego stawia twierdzenie, że tylko ogrodowa uprawa jest na takich parcelach racyonalną. Także względy społeczne przemawiają za ustawą, ustawodawstwo bowiem musi się opiekować ludnością i musi dlatego działać po części w sposób narzucający się. P. Vayhinger utrzymywał, że w zachodniej zwłaszcza Galicyi nie ma zbyt wielkiego rozdrobnienia gruntów; mówca atoli wie, że rzecz się ma wręcz przeciwnie.

W gminie Krzyż, powiatu tarnowskiego, są wszystkiego trzy takie posiadłości, których roczny dochód gruntowy wynosi od 40 do 50 zł, a 113 takich, których dochód jest niższy od 5 zł. rocznie. W powiecie sądeckim jest gmina, w której grunta są tak rozdrobnione, iż cała gmina może się zdobyć tylko na jeden dzień prestacyi pociągowej. Na zarzuty p. Bernadzikowskiego co do wrzekomo ukrytej tendencyi tej ustawy, oświadcza mówca, że nigdy nie przypuszczał, ażeby w tej Izbie mógł ktoś na seryo wystąpić z takim nieuzasadnionym zarzutem. Ustawa niniejsza nie zmierza bynajmniej do stworzenia proletaryatu włościańskiego, lecz właśnie do stworzenia pewnej liczby silnych, zdolnych do życia egzystencyj włościanskich. Jakikolwiek los spotka to przedłożenie, mówca głęboko jest przekonany o tem, że ta sprawa będzie się pojawiała dopóty, dopóki Sejm nie załatwi jej w tym duchu, jak proponuje komisya.

P. Piniński na wstępie swego przemówienia wystąpił energicznie przeciw zarzutowi p. Bernadzikowskiego, jakoby tendencyą tej ustawy miało być zapewnienie obszarom dworskim taniego robotnika. Zarzut taki jest wprost oburzający. Mówca zapytuje p. Bernadzikowskiego, do którego z członków komisyi administracyjnej stosował ten zarzut, niech go wyjawi po imieniu. Jeżeli zaś przekonany jest o tem, że w komisyi zasiadają ludzie uczciwi, to jak scharakteryzować to, że ktoś miota zarzutami, w które sam nie wierzy? (Oklaski).

Przechodząc do rzeczy samej zaznacza mówca, że ustawa ta powstała w sposób cokolwiek niespodziany. Wielu z członków Izby nie zna dokładnie tego przedmiotu – w ogóle sprawa ta zdaniem mówcy nie jest jeszcze zupełnie dojrzałą. Jakkolwiek mówca uważa do pewnego stopnia za zdrową myśl, zawartą w tej ustawie, mimo to nie mógłby się zdecydować głosować za nią w tej formie, w jakiej ją komisya przedkłada i dlatego stawia wniosek, aby sprawę tę celem dokładniejszego zbadania odesłano do Wydziału krajowego.

P. Merunowicz wykazywał przykładami, że rozdrobnienie gruntów nie wpływa wcale na upadek rolnictwa, w końcu oświadczył się za wnioskiem p. Pinińskiego.

P. Średniawski udowadniał, że dzielenie gruntów nie jest przyczyną nędzy, ale dopiero jej skutkiem. Nie ustawą, nie ograniczeniem wolności dzielenia można tu coś poradzić, lecz wzmocnieniem przemysłu, aby dać biednej ludności pole do zarobku. Mówca oświadczył się nakoniec za wnioskiem przejścia do porządku dziennego.

P. Kramarczyk zwrócił uwagę na to że projekt ustawy na pozór niewinny usuwa możność dzielenia gruntów w ogóle. Jeżeli bowiem minimum ma wynosić 25 arów, to tylko te grunta mogą być podzielone, które mają najmniej 50 arów, czyli 1 morg, a niema dużo takich gospodarzy, którzyby tyle posiadali, więc nastąpić musi zaraz dla wszystkich gospodarzy kłopot. Mówca oświadczył się za przejściem do porządku dziennego.

Godz. 2 Głos zabiera p. Milan.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 10 lutego.

(Z.) Komentarz rosyjskiego *Gońca Urzędowego* w sprawie kandydatury ks. Jerzego, przyjęty w pierwszej chwili przez sfery finansowe bardzo życzliwie, budzi obecnie przecież pewne zaniepokojenie. Objawiło się ono zwłaszcza na giełdzie paryskiej. Londyński targ zaś zirytowany jest z innego powodu, a mianowicie z tego, że prezydentem rzeczypospolitej transwalskiej wybrany został ponownie Krüger, który nie cieszy się wcale sympatyą Anglików. Z tych dwóch targów wychodził dziś nacisk na kursa międzynarodowych walorów, który u nas objawił się znacznem zmniejszeniem się obrotów. Mimo to atoli lokalne-zakupna spekulantów zapobiegły zniżce głównego papieru, t. j. kredytów, które w rezultacie podniosły się nawet o 95 ct. — Zresztą targ walorów bankowych, kolejowych i przemysłowych był mało ożywiony. Tylko akcye tramwajowe i akcye przedsiębiorstw elektrycznych były i dzisiaj przedmiotem ożywionej spekulacyi. Z rent potaniały obie wspólne o 15 ct.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 364·—, węgierskie 383·—, Anglobanki 161·75, Uniony 302·50, Bankvereiny 264·75, Länderbanki 219·25, Ludwiki 213·35, Czerniowieckie 303·—, Elbethale 263·—, Renta papierowa 102·40, srebrna 102·40, austryacka złota 122·45, austr. renta wal. kor. 102·85, węgierska złota 121·40, węgierska renta wal. kor. 99·50, dukat 5·67, 20 frankówka 9·53—, marki 11·76 —, ruble 1·27¼.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 10 lutego. Pszenica na wiosnę 11.85—11.89, żyto na wiosnę 8.83 - 8.85, owies na wiosnę 6.78—6.80, kukurudza na maj-czerwiec 5 57—5.59.

Wiedeń 11 lutego. Pszenica na wiosnę 11.85 do 11.90, żyto na wiosnę 8.88—8.90, owies na wiosnę 6.80, kukurudza na maj-czerwiec 5.58 do 5.60. Spirytus 19—19.20. (Skutkiem zwiększonego popytu od kilku dni podnosi się stale cena spirytusu, od poniedziałku podniosła się ona o 1 zł. 20 ct.)

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 12 lutego 1898.

Usposobienie lepsze, ceny jednakże nie wykazują zmian, jedynie kukurudza wskutek znacznego zbytu uzyskały zwyżkę cen.

Celne gatunki jęczmienia i owsa do siewu zdatnego łatwy znajdują zbyt.

W spirytusie tendencya zwyżkowa trwa dalej.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 10·50 do 10·80, żyto gotowe 7·50 do 7·80, owies obroczny 6·80 do 7·10, jęczmień pastewny 6·— do 6 50, jęczmień browarniany 6 75 do 8·—, rzepak 11·25 do 12·—, lnianka 0.— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 7·—, groch do gotowania 7 50 do 10·—, wyka 5·30 do 5·80, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 7.50 do 8·—, kukurudza gotowa 5·40 do 5·70, kukurudza na termina 5.60 do 6·—, chmiel nowy za 56 kl. —·— do —·—, koniczyna czerwona 32·— do 45·—, koniczyna biała 25·— do 45·—, koniczyna szwedzka 35·— do 55·—, tymotka 16·— do 22·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·— do 16·50, spirytus na termina 14·75 do 15·50·

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 11 lutego.

W handlu zbożowym nie ma obecnie żadnego ruchu. Z powodu znacznych zapasów mąki, które bardzo trudny napotykają odbyt, miejscowe młyny pszenicy prawie wcale nie kupują, a na wywóz poszukiwane są tylko najcelniejsze gatunki, których mało się pojawia, podczas gdy średnie i gorsze ziarno wcale nie znajduje nabywców. Ceny utrzymują się tymczasem niezmienione, są jednakże więcej nominalne, niż oparte na rzeczywistych transakcyach. Żyto również słaby napotyka odbyt, z drugiej strony jednak i zaofiarowanie nie jest znaczne, więc w cenie lepiej się trzyma. Jęczmień kupują dość chętnie, ponieważ obok potrzeb browarów i na paszę, zaczyna się już popyt do siewu. Owies poszukiwany.

Płacono: pszenicę białą 10.50—11·15, czerwoną 10.80—11·60, żółtą 10·75—11·50; żyto 8·30—8·70, jęczmień browarny 7.00—8·00, na paszę 6·10—6·50, owies 7·25—7·65; rzepak —·— do —·—, konicz czerwony 30.— do 50.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 12 lutego. Rada miejska na wniosek burmistrza Luegera uchwaliła jednomyślnie z powodu jubileuszu Cesarza wysłać delegacyę w celu doręczenia Monarsze adresu hołdowniczego, przeznaczyć milion zł. na utworzenie szpitala dla dzieci, pół miliona na miejski zakład ubezpieczeń, pół miliona na wzięcie udziału w rozmaitych uroczystościach i hołdach jubileuszowych, wybić medal pamiątkowy, urządzić dnia 1 grudnia b. r. wielką uroczystość jubileuszową w Wiedniu, a w wilją tego dnia iluminować wszystkie okoliczne wzgórza.

Wiedeń 12 lutego. Księżna Klementyna sasko koburska, matka księcia bułgarskiego zachorowała niebezpiecznie. Cesarz dowiadywał się o jej zdrowie. Wczoraj przybyła tu jej córka Klotylda.

Sofia 12 lutego. Książę bułgarski wyjechał stąd do Wiednia do łoża chorej matki, księżnej Klementyny.

Paryż 12 lutego. Wczoraj podczas awantur antysemickich, ktoś na ulicy strzelił z rewolweru i uciekł. Dochodzenia policyi wykryły, że jest on subjektem fryzyerskim. Podczas rozruchów na bulwarze Voltaire'a wybito w kamienicach położonych przy tym bulwarze mnóstwo szyb. Jakiś prywatny służący został zraniony. Policya aresztowała wiele osób.

Wiedeń 12 lutego. Przybył tu dziś br. Banffy i był na audyencyi u Cesarza.

Petersburg 12 lutego. Minister spraw zagranicznych hr. Murawiew ma się stosunkowo dobrze. Wysypka na ciele chorego przysycha.

HOTEL IMPERIAL.
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 10 lutego. W. hr. Reyowa z Psar. A. Bandrowski z żoną z Krakowa. W. Gerstmann z Kryg H. Kaliński z Narola. J. Heldenburg z Brzeżan. J. Aksentowicz z Danilczy. H. Bleicher z Dunkowiec. Ł. Hanin z Wróblik król. Dr. J. Kohl z Przemyślan. S. Sękowski z żoną z Woysławia. N. Feigenbaum z Wiednia.

HOTEL ŻORŁA
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 12 lutego. J. hr. Mołodecki z Monasterzysk. S. hr. Mieroszowski z Rudołowic. J. Beyzym z Beyzyma na Wołyniu. Apolonia Szepiowska z Kalnego. K. hr. Firmen z Jaworowa. J. v. Mikuli z Wiednia. Aleks. Przedrzymirski z Sierakowic. Helena Wołodkowicz z Odessy. M. Gromnicka z Tarnopola. J. Darowska z Ickan.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 12 lutego. A. Fischer i A. Fejer z Budapesztu. M. Robinsohn z Jarosławia. C. Lilienfeld z Stanisławowa. Dr. W. Idziński z Żywca. E. Frank z Manheim. N. Berlitzheimer z Moguncyi.

HOTELE K. JANOWICZA
BELLEVUE i METROPOL
we Lwowie.

Przyjechali dnia 12 lutego. F. Jolovitz z Kijowa. G. Tirk z Biały. M. Weiss i H. Kärgel z Wiednia. Dr. M. Pahlmann i J. Feuerstein z Drohobycza. M. Hofmann i M. Adlersberg z Stanisławowa. D. Axelbrad z Janowa. L. Fränkel z Kołomyi. M. Baczyński z Lublina. K. Endler z Warsdorfu.

HOTEL FRANCUSKI
we Lwowie, plac Maryacki
W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony
(F. C. Proksch)·

Przyjechali dnia 12 lutego. St. Glazor i Wł. Szymański z Schodnicy. Prof. dr. Halban z Czerniowiec. Dr. Sołtysik z Brodów. W. Kobylski z Korzuchowa. P. Iwanicki z Barwina. J. Ross z Bukowiny. Wł. Wiśniewski i St. Ostrowski z Kłodna. J. Podoski z żoną z Schodnicy. Z. Wiktor z Krakowa. W. Durra z Berlina. P. Weiser z Krakowa. F. Raik z Sanoka. W. Rahmann z Hamburga. A. Suchodolski z Równego. W. Hessinger z Wiednia. L. Borowski z Laszek. H. Czaykowski z Bóbrki.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 12 lutego. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 212.— do 215.00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 302·— do 307.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 373.— do 380.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 262.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic, 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.00 do 110.70, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.00 do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98 70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97·80 do 98.50, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.30 do 98·—, 4 proc. los. w 56 lat 96.80 do 97.50.

Monety. Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.50 do 00.00. Rubel rosyjski papierowy 127·30 do 128·30. 100 marek niemieckich 58.60 po 59.10.

Senzacyjna nowość!

patent dla całego świata prawdziwy paryzki

Gorset hygieniczny

„Le Progres".

nadaje się na każdą figurę szczególnie dla pań korpulentnych, oddech swobodny, żadnego ucisku, prawdziwe fiszbiny, kolor popielaty, cena złr. 18.

Główny skład i zastępstwo dla całej Galicyi tylko

Górski i Szydłowski

Lwów pl. Maryacki (róg Hetmańskiej)

Na Karnawał Rękawiczki i Krawaty i Gorsety

polecają **Rynek l. 21** obok p. Dymeta

Józef Czernicki i zięć Michał Olszewski rękawicznik z Warszawy.

Poszukuje się dzierżawy kilkunastomorgowej z odpowiedniemi budynkami w pobliżu większego miasta. Zgłoszenia pod A. Z. p. r. Schodnica.

Wielbicielom „Dziejów małżeńskich Piłeckiego" polecam senzacyjne: Poezye Pomsty. Zapolski. Cena 35 ct. w księgarni Seyfartha, Lwów.

Domowe leczenie suchot, kaszlu, kataru, zapalenia płuc, napisał Zdrowiński Cena 1 złr. Księgarnia Seyfartha Lwów.

4, 5 pokoi z przynależytościami, Brajerowska 12.

Sklep do wynajęcia, Czarneckiego l. 4.

Majątek ziemski

w pow. przemyślańskim 460 mg (w tem orne 140, pastwiska 130, łąki 10, las 160 mg.) z inwentarzem **do sprzedania**. Bena 65.000 zł. Dług banku 25.000 zł. Może pozostać przy hipotece 8.000 zł. Wiadomości udzieli kancelarya **adw. Dra Aleksandra Schiera** ulica Kopernika 28. Pośrednictwo wykluczone.

Kukurudzę, jęczmień dla gorzelń i na paszę, jak również **wszelkie nasiona, nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, lokomobile** oraz **i węgle** dostarcza **Dom handlowy** dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ulica Sykstuska 35.

Rządców, ekonomów, nadleśniczych, leśniczych, pisarzy ekonomicznych, gumiennych, gajowych, ogrodników i inną służbę wszelkich zawodów tylko z dobremi rekomendacyami poleca **Biuro komisowe i pośrednictwa Lwów Sykstuska l. 26.**

Zaraz do wydzierżawienia 1 mila od Lwowa, stacya kolejowa w miejscu, 80 morgów gruntu z łąkami i budynkami gospodarskiemi. Pliższa wiadomość na miejscu w Podhorcach.

Biuro Kozłowskiej Skarbkowska l. 3 ma do polecenia nauczycielkę Francuską, bony Niemki, ogrodników, ekonomów i wszelką znaną służbę.

Poszukuję nauczycielki z gruntownem francuskim, niemieckiem, dobrą muzyką. Adres G. M 500 Strzyżów.

Biuro wywiadowcze Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5 **podaje że znajdą umieszczenie Gorzelnik** człowiek starszy z ukończoną szkołą w Dublanach. **Rządca kawaler** z ukończoną szkołą rolniczą **Leśniczy** egzaminowany rozumiejący dobrze uprawę chmielu.

Pisarz ekonomiczny z ukończoną szkołą rolniczą poszukuje umieszczenia Biuro Polinskiego, Lwów ul. Karola Ludwika l. 5.

Młode Niemki poszukują posady przez biuro Bodyńskiej we Lwowie, Rynek 29 dom Andriolego.

Pomocnik gospodarczy, poszukuje zajecia zaraz Adres E D. poste restante Kopeczyńce.

Kawa olbrzymia pół Ko 1.10 ct. „Syriusz" ul. 3 Maja l. 2.

Do wydzierżawienia majątek z gorzelnią 1892 morgów oraz 3 folwarki obszaru 719 morgów 450 m. 610 m. razem lub osobno. Wszystkie doskonale zagospodarowane pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość kancelarya adwokatów Lisiewiczów, Kościuszki 16 Lwów.

Kilka większych majątków bardzo dobrej gleby do wydzierżawienia. Szczegóły udziela Biuro Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5.

Bony, klucznice, zarządczynie, panny służące, tudzież wszelką służbę tak męską jak i żeńską zaopatrzoną tylko w sprawdzone świadectwa poleca biuro Polińskiego Lwów ulica Karola Ludwika l. 5.

Zarządzający administrator lub kontrolora nieżonaty, z ukończoną akademią i szkołą gorzelniczą oraz kilkuletnią praktyką rolniczą i leśniczą w kraju i za granicą, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacye znanych osób, chociażby na skromnych warunkach poszukuje odpowiedniej posady może złożyć kaucyę. Zgłosze Wny Pilawski we Lwowie Kopernika 4.

Rzadka sposobność. Z powodu wielkich zapasów wysprzedaje najgustowniejsze robótki jak: serwetki, laufery, millieux, poduszki, pantofle, kapki na wózki dywaniki, ornaty i wiele innych z 25 pr. opustem Jan Dziewoński Lwów Halicka 6.

Administracya Biura wywiadowczego J. Birkle ul. Halicka l. 9 Lwów poleca każdego czasu Oficyalistów każdego zawodu, oraz doborową służbę każdej kategoryi. Grzegorz Nahorniak, administrator biura.

Obszar dworski Przedzielnica ma do sprzedania nasienie buraków pastewnych. Model czerwone kilo po 25 ct. Poczta i stacya loco Niżankowice.

Koniak stary kuracyjny prawdziwy francuski od 2.50 butelka (dawniej 4 złr.) poleca handel **St. Wojciechowskiego następców** Lwów Akademicka 6.

Nauczycielka egzaminowana poszukuje posady jako nauczycielka lub towarzyszka starszej panienki. Helena P. Chorostków.

Nadeschda prosi Konstantyna o zwrot druków i o adres.

Zaraz do wynajecia 2 pokoje frontowe lub na sklep w parterze z kuchnią przy ul. Grodeckiej l. 35 naprzeciw koszar. Bliższa wiadomość u Freilicha, bandażysty ul Szpitalna l. 4 a.

Angielka panna poszukuje miejsca do dzieci lub starszej osoby, może conversation franç. M. Pembrone poste rest Lemberg.

Piątek listu nie ma — niepewność o moje Bóstwo rozpaczy się równa — czy już może zapomniany wielbiący Cię biedny baranek.

OSZUSTWO!

niesumienni, podrzędni fabrykanci naśladują etykiete **sławnych** tutek **Niemojowskiego.** Należy strzedz się przed lichem naśladownictwem. Każda etykieta i tutka zaopatrzona jest nazwiskiem

S. W. NIEMOJOWSKIEGO.

Bensdorpa

czyste holandzkie

Cacao

Żądając tego na całym świecie znanej i lubianej marki jest się pewnym, że się dostało, **czyste, dobre kakao** nader pożywne i obfite w składnik i zastępujące mięso.

Najlepszym i najtańszym

nawozem fosfatowym

dla wszelkich owoców strączkowych, roślin koniczynowych i pastewnych, kartofli i buraków łąk i pastwisk jest

MĄCZKA THOMASA

poręczona zawartość 15·17% kwasu fosforowego w cytr. rozp. Kosztorysy, pisma fachowe i wszelkie wyjaśnienia do usług

Wszelkie zapytania adresować należy do

Reprezentacyi Biura sprzedaży mączki fosfatowej czeskich hut Thomasa w Pradze

Józef Karrach

Lwów, Jagiellońska 22 Telefon 408.

Najnowsze tury kotylionowe w olbrzymim wyborze

ORDERY, MASKI i t. p,

poleca magazyn pod firmą

Kauczynski & Uberski

ul. Karola Ludwika l. 7 **Lwów** filja ul Halicka l. 6.

Prawdziwe kauczukowe DRUKARNIE jak i stampilie i pieczęcie

które służyć mogą jako praktyczny świąteczny **podarek** sprowadzać należy tylko wprost od wytwórcy.

Wyciąg z cennika hurtownego kompletna drukarnia do wykonania rozlicznych druków tj. kart adresowych, cyrkularzy itd.

z **80** typami złr. 1.20 **130** typami złr. 2.—
z **190** „ „ 2.50 z **225** „ „ 3.—
z **320** „ „ 3.75 z **400** „ „ 4.50

6×430 kr. 9½×540 kr.
11×760 „ 16 ×790 „

Najtańsze i najuczciwsze źródło zakupna dla KUPCÓW.

Ceniki gratis i franko.

ORIG. TYPEN-ANZAHL Nº 3 J. LEWIN

Fabryka stampilji i czcionek **Wiedeń I Adlergasse 14. Telefon Nr. 2179 Agentów poszukuję.**

Najpraktyczniejszy i najpewniejszy środek oświetlania

Próżne beczki z „Piroliny" biorę po policzonej cenie napowrót.

Prawdziwa „PIROLINA"

jest niezapalna i nie eksplodująca w skótek czego jest **najbezpieczniejszym środkiem** do oświetlania takich miejscowości, gdzie łatwo zapalne lub wybuchowe materyały się znachodzą i gdzie w ogóle ostrożnie obchodzić się należy

Prawdziwa „Pirolina" jest najtańszym środkiem do oświetlania browarów, gorzelń, budynków gospodarczych, młynów, tartaków, szpichlerzy, szop, składów ze zbożem, sianem i słomą, sieni, schodów, sklepów, magazynów, piwnic itp.

„**Pirolina**" jest z powodu swych własności tak tanią, że przy 10ciu godzinnym świeceniu zużywa się Piroliny:

w lampie z palnikiem Nr. 5 tylko za 1 ct.
„ „ „ 8 tylko za 1¼ ct.
„ „ „ 11 tylko za 2¼ ct.

„**Pirolina**" świeci się przy dodaniu nowego palnika i knota w każdej zwykłej lampie do nafty.

Palniki i knoty są bardzo tanie a zastosowanie tychże do lamp naftowych nie jest z jakiemikolwiek trudnościami połączone.

Jedyny skład tylko u

Alojzego Hübnera

we Lwowie- Rynek 38.

Cenniki i prospekta gratis i franko,

Rozmaite uznania są do łaskawego przeglądu przechowane.

Tańsza jak oliwa i nafta, a jest niezapalna.

MARYAN TOPOLNICKI

(Juliana Topolnickiego następca)

Dom importowy i exportowy

Lwów ul. Sykstuska 36. Telefon Nr. 530.

Kupno i sprzedaż dóbr, lasów i realności. Pożyczki hipoteczne i konwersye. Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i górniczych Sprzedaż maszyn i przyrządów. Elektryczne oświetlenie miast, fabryk i domów, koleje elektryczne. Sprzedaż materjałów budowlanych.

Narybek i kroczki

karpi lustrzanych i łuskowych

w najpiękniejszych gatunkach sprzedaje po niskich cenach

Zarząd dóbr Lubień wielki koło Lwowa.

Superfosfaty

kostne i mineralne

wypróbowane, najpewniejsze i najtańsze nawozy z kwasem fosforowym

dla wszelkich gatunków roli

zawierają 10—20 pr. w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego.

Zawartość składników gwarantowana, towar suszony i starannie przesiany.

Dla wiosennego użytku

z powodu rychłej wegetacyi i pewnego rychłego skutku nader się nadające i **niezbędne.**

Nasze superfosfaty nawet przez podwójną ilość kwasu fosforowego w cytrynianie amonowym rozpuszczalnego nie do zastąpienia.

Dalej:

Mączka kościana, Saletra chilijska, Siarkan amonowy, Sole potasowe, Kainit, Specyalne nawozy dla zbóż i roślin okopowych.

Themenowski patentowany gips superfosfatowy dla nasiewania koniczyny i konserwacyi gnoju stajennego.

Wapno dla karmy etc.

dostarczają **i wytrzymują wszędzie konkurencyę.**

Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych **A. Schram** w Lundenburgu - Themenowie i Liszek koło Rostoku

Biuro centralne **w Pradze** Heinrichgasse 17.

Zastępcy dla Galicyi i Bukowiny: **Sobel i Margulies.** Lwów ul. Sobieskiego 28.

Doniesienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że będąc przez lat 16 zastępcą firmy handlu ś. p. **Jana Stachiewicza** we Lwowie, otworzyłem obecnie

Główny skład

Nasion i Roślin

przy placu Halickim liczba 1 we Lwowie, który pod własną firmą

Zygmunt Mękarski

prowadzić bedę. Oprócz najlepszych i najświeższych nasion sprzedaję po najniższych cenach i najprzedniejszych gatunkach cukier, kawę, herbatę, czekoladę, świece, mydło wiedeńskie do prania i produkta domowe. Także wódki Bolanowickie z fabryki hr Drohojowskiego, rum z Jamaiki, koniak francuzki itp. Polecam także najgustowniejsze koszyczki, etażerki napełnione sztucznymi kwiatami. Wielki wybór wieńców sztucznych i metalowych. Przyjmuję również zamówienia na świeże wieńce i bukiety balowe i weselne, które wykonuję najgustowniej i najtaniej. Wszystkie narzędzia ogrodnicze i wogóle wszystkie inne towary wchodzące w zakres mego handlu polecam po najtańszych cenach.

Prosząc najuprzejmiej o łaskawe poparcie młodej firmy zaręczam, że przez sumienną usługę i doborowy a tani towar, potrafię zadowolić wszelkie wymogi Szan. P. T. Publiczności a polecając się Jej łaskawym względom kreślę się uniżonym sługą

Zygmunt Mękarski

we Lwowie plac Halicki liczba 1.

Dra Brehmera

lecznica dla chorych na płuca Görbersdorf na Szląsku

Lekarski kierownik

Profesor Dr. Rud Kobert

Prospekta wysyła zarząd.

L 6.

Ogłoszenie.

Niniejszem rozpisuje się licytacyę na 28 lutego br. przedpołudniem dla przedsiębiorstwa budowy szkoły w Złotnikach, której kosztorys wynosi 6.000 zł. przy wniesieniu ofert i 5 pr. wadyum gotówką. Oferty wnosić do Rady szkolnej miejscowej poczta Złotniki gdzie wyjaśnień zasięgnąć, tudzież plan i kosztorys przeglądać można.

Rada szkolna miejscowa Złotniki 6 lutego 1898.

Zastępca *Dom Buda.* Przewodniczący *Ks. Jan Sendecki.*

Panorama cesarska

Lwów **ul.** Akademicka l. 3. **Wstęp 10 ct.**

W tym tygodniu cesarski zamek **Schönbrun** Szlony. Cesarz przy strzelaniu wspólnem w Szwechacie. Dom palmowy i wnetrz jego. Oswajanie lwów. Wartenstein Haustein, Klam. Kolej przez Semering.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Toepfer, ul. Trybunalska l. 12.
Markus Adler, pl. Akademicki.
Arnold Nathan, Rynek.
Auerhahn Herman, Kopernika 12.
Arnold Wilhem, ul. Batorego.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich.
Ehrlich Józef, kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel Osiasz pod Polakiem, ul. Wałowa.
Genzel Ignacy, Kazimierzowska 11.
Gorski Zygmunt, ul. Krasickich.
Grünfeld Adolf, Janowska 7
Heller Jakób, Sobieskiego 24.
Hellman Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, Sykstuska 14.
Jankowski Józef, ul. Halicka.
Kraus Adolf, Skarbkowska 9
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ulica Gródecka 79.
Landes Michał, Skarbkowska 4.
Landes Jakób ul. Halicka.
Lemel S., ul. Grodecka 54.
Löwenheck Jakób, ul. Trybunalska.
Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Łopaciński Wojciech, ulica Grodecka 79.
Nowożeniuk J., Kopernika 4.
Menkes A. W. plac Strzlecki 3.
M. Tuch, ul. Grodzickich 4.
Osias Schwarzer ul Gródecka
Pomeranz A., Rynek 7.
Przybylski Karol, ul. Teatralna naprzeciw kościoła Jezuickiego.
Rothberg Abraham, Kaźmierzowska.
Rudziński Ant., Restauracya kolejowa,
Reich Samuel, Rynek.
Pimi Reinbach, pl. Gołuchowskich.
Salzberg H., ul Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Dawid Sonnenstein, róg Gródeckiej i Solarni.
Stoff S., ul. Sobieskiego.
Tannenbaum Wilhelm, ulica Karola Ludwika 31.
Tennenbaum Ignacy, Jagiellońska 4.
Tänzer S. B., Chorążczyzna.
Teichman Teofil, ul. Dominikańska 2.
Voise Jakób Żółkiewska.
Ważny Jan, Czarneckiego.
Zimmet H., Kazimierzowska.
Simon Zuckermann ul. Leona Sapiehy.
Schwill J. Krasickich 20.
Życzyński L., róg ul. Mikołaja i Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13.** Telefon Nr. 6. **Skład piwa flaszkowego u pana S. Wissera ul. Sykstuska l. 14.** Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz browar w Okocimie.

OFICYALISTÓW

prywatnych, nauczycielki, bony Polki i Niemki, zarządczynie itp. poleca

INSTYTUT PRACY

Lwów Batorego 6.

Administracyę

większego majątku

przyjmie od 1go lipca lub prędzej zdolny agronom mogący się wykazać dodatniemi rezultatami dotychczasowej pracy i poleceniami renomowanych gospodarzy. Oferty przyjmuje p. l. M. Ł. 26 Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

Stare tokaje kuracyjne wino stołowe litr od 40 ct. poleca handel **Stanisławe Wojciechowskiego** następców Lwów Akademicka 6.

Dzierżawa

Folwark Łukawiec w powiecie Cieszanowskim położony, Biskupstwa przemyskiego obr. łać. własny, obejmujący obszaru do 630 morgów w czem łąk 140 mor., z gorzelnią zaopatrzoną kompletnym aparatem, jest do wydzierżawienia od 24 marca b. r. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr stołowych łać. Biskupstwa w Przemyślu.

100 do 300 zł. miesięcznie

mogą osoby każdego stanu w wszystkich miejscowościach pewnie i rzetelnie bez ryzyka i kapitału zarobić sprzedażą **ustawowo dozwolonych** losów i papierów państwowych. Oferty do **Ludwika Oesterreichera Budapest VIII** Deutschgasse 8.

Potaniały świece

z pierwszorzędnych fabryk. pełnej wagi pakiet 560 gramów, tylko 40 ct. w handlu korzennym

Leonarda Soleckiego

Lwów ulica Batorego liczba 2.

Przeciw kaszlom

katarom, chorobom piersiowym, uznane powszechnie

Ziółka karpackie

poleca apteka **K. B. Witosławskiego** w Kołomyji. W pakietach po 20 ct., przy odbiorze 15 pakietów opłaca się poczte i opakowanie.

Adwokat krajowy

Dr. Kajetan Maramorosz

przeniósł kancelaryę z Kołomyi do Lwowa pod l. 12 ul. Akademicka (naprzeciw kasyna mieszczańskiego).

Ważne dla Pań! Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Zagaml Weckerówny, Lwów ul. Chorążczyzny l. 6, II piętro drzwi 19. Osobny kurs dla większej uczennic, w rajcowych warsztach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, polerymy, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę załatwia się odwrotną pocztą.

Franko i bez kosztów tylko za złr. 5.50

doskonały **surdut zimowy z loden** z silnego, grubego, ciepłego lodenu nie do podarcia, z grubą i ciepłą podszewką wedle najnowszej mody dobrze robione, z kołnierzem do przekładania i kieszeniami w kolorach: brunatnym, szarym, drap, gładkie, kraciaste.

Te surduty są zadziwiająco tanie, sprzedają się masami i żaden z czytelników nie powinien zaniedbać zamówić je sobie. Jako miarę trzeba podać obwód piersi i długość rękawów. Posyłka za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy franko i bez kosztów z

Biura ubrań Apfla

Wiedeń I. Fleischmarkt Nr. 6.

Potaniały

następujące artykuły tylko w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie ul. Batorego l. 2.

MASŁO znakomite do potraw pół kilo 4 ct.
MASŁO stołowe wyborne pół kilo 68 ct.
MASŁO deserowe ze słod śmiet· pół kilo 76 ct.
SMALEC bezwonny na pączki pół kilo 72 ct.
MARMOLADA morelowa pół kilo 68 ct.
MYDŁO żółte suche pół kilo 17 ct.
MYDŁO białe dobre pół kilo 18 ct.
KROCHMAL ładny pół kilo 14 ct.

WSZELKIE inne towary znacznie potaniały o czem Szanowną P. T. Publiczność może się przekonać w handlu moim.

Dziękując Szanownym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie polecam się i nadal łaskawym a licznym rozkazom.

Uniżony sługa

Leonard Solecki

Wincenty Kuczabiński

Lwów

ulica Kopernika 2.

poleca

Drogi krzyżowe.

Płaskorzeźby

malowane na płotnie i blasze naciągane na płotnię.

Ceny niskie.

Cenniki gratis i franko.

Druki parafialne na trwałem papierze.

SER Nº4.

Wincenty Kuczabiński Lwów ulica Kopernika 2.

Odznaczone 16 medalami na wystawach kraj. i zagranicznych w Londynie z 1893 i we Lwowie z 1894 złotym medalem nagrodzone.

Główny fabryczny skład wysyłkowy pierwszej galicyjskiej suszarni Owoców i Warzyw pod firmą:

J. Michnik w Bochni

poleca skompletowane paczki pocztowe, ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich jakoto: Zupy warzywne „Julienne" 45 i 68 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Carota 25 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 20 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pery 30 ct. Koper 15 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Jabłka kompotowe strugane w ćwiartkach i krążkach 40 cent. Gruszki kompotowe strugane całe, w połówkach i ćwiartkach 35 ct. i 30 cent. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane prunelki 35 ct. Wiśnie 35 ct. Borówki 20 ct. Powidła śliwkowe przecirane 1 kilogr: 40 ct. Grzybki najprzedniejsze paczka 45 centów.

1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy. — 1 paczka owoców 10 do 20 porcyj, czyli że 1 danie (porcya) kosztuje od pół do 5 centów.

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem.

Sposób użycia jest pojedyńczy, mianowicie należy zanużyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzić i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane, konserwują się wybornie kilka lat, nie tracąc na dobroci. Cenniki wraz z szczegółowem opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek A—B; w Jarosławiu A. Tumidajski; w Przemyślu M. Krug; w Tarnopolu E. Frank i Hipolit Skowroński; w Złoczowie E. Z Motulewicz; w Czerniowcach A. Tabakar i Gaina; w Rzeszowie St. Misiorowski i Ska; w Drohobyczu Teofil Jabłoński; w Tarnowie B. Leszczyński.

Do sprzedania

polska biblioteka z 600 tomów, francuska biblioteka z 3.500 tomów. Oferty pod Biblioteka Braunschweig Inselpromenade.

100 cetnarów

KAWY

najszlachetniejszej jakości

poleca handel

Karola Bałłabana

we Lwowie.

Łaskawe zlecenia na prowincyę wysyłam odwrotną pocztą franco we woreczkach 4½ kg.

Poszukuje się

PANNY

zdolnej w modniarstwie pod korzystnemi warunkami. Zgłoszenia ulica Jagiellońska 8. I. piętro, schody na prawo.

MAJĄTKU ziemskiego

z dobrą glebą i domem, poszukuje w zamiaa na piękną kamienice Potrzebny kapitał około 65.000 złr Oferty dla „Jam D" przyjmuje Główna Ajencya Dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej Krakowie

Cukry deserowe znakomite

od lat 15 uznane za najlepsze *Czekoladę* w różnych gatunkach oraz *Kakao* odtłuszczone proszkowane

poleca

H. TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady Lwów, ul. Kopernika l. 3.

30 dni próby. 5 letnia pisemna gwarancya

Wertheima maszyny do szycia

ogólnie uznana, znakomita, bez szmeru szyjąca maszyna dla użytku domowego i przemysłu

Wysokoramienna maszyna familijna złr. 35.50,

Każdą maszynę, którąby czasie próby nie okazała się doskonałą przyjmuje na koszt mój napowrót.

Żadnych agentów sprzedaż za połowę cen za najlepsze fabrykaty.

Proszę żądać cenniki i próbki szycia. Wysyłka do wszystkich miejscowości monarchii, opakowanie gratis. Nähmaschinen - Versandthaus **LOUIS STRAUSS,** Lieferant des k. k. Staats beamten, Eisenbahnbeamten, Lehrerhaus-Vereines etc.

Wien, IV, Margarethenstr. 12/di.

Przysłana mnie pod dniem 11 września t. r. maszyna do szycia zasługuje pod każdym względem na moje najpełniejsze uznanie. Elegancka, zgrabna forma, piękny ścieg i spokojny chód a w szczególności nadzwyczaj przystępna cena, wzbudzają ogólne zadowolenie i otrzyma Pan stąd liczne zamówienia.

Jaworów Galicya 16 października 18..

Antonina Wiesenberg, krawcowa.

Zarząd młyna amerykańskiego w Bucniowie poszukuje

kancelisty

obznajomionego z rachunkowością i ... dnem pismem. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw należy nadesłać do Zarządu młyna amerykańskiego w Bucniowie, poczta Ostrów koło Tarnopola.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka hotel Żorża. Zarządca W. Bodak.